

<https://doi.org/10.18778/0208-6050.90.04>

JERZY JÓZEF GŁOWACKI  
(UNIwersytet Łódzki)

## Stosunek konfederacji barskiej do protestantów

Wśród niezwiązanych z konfederacją barską obserwatorów istniało przekonanie, że dopiero cofnięcie ustawodawstwa z roku 1768 względem niekatolików pozwoliłoby na uspokojenie nastrojów w kraju. Były podstawy, by tak sądzić. W instrukcjach na niedoszły sejm zwyczajny roku 1768 nieliczne sejmiki, które odbyły się mimo bojkotu, domagały się przekreślenia nowego porządku między wyznaniemiami chrześcijańskimi i opuszczenia Rzeczypospolitej przez wojska rosyjskie<sup>1</sup>. Kilka miesięcy potem (grudzień 1768 r.) marszałek wielki koronny Stanisław Lubomirski przekonywał Mikołaja Repnina, że pacyfikacja kraju bez odstąpienia Rosji od gwarancji równego statusu dysydentów, nieunitów i katolików jest niemożliwa. Wówczas ambasador rosyjski nie był gotów do składania obietnic w imieniu imperatorowej<sup>2</sup>. Większą skłonność do kompromisu w obliczu przedłużającej się walki wykazywali kolejni przedstawiciele Petersburga w Warszawie. Michał Wołkoński stwierdzał, że jeśli dysydenci zechcą się zrzec niektórych ze swych nowo nadanych przywilejów, to Rosja nie będzie się temu sprzeciwiać<sup>3</sup>, Kaspar von Saldern myślał już zaś (wiosną 1771 r.) o przekonaniu ich do dobrowolnych ustępstw<sup>4</sup>.

Także Stanisław August nie widział możliwości uspokojenia kraju bez odebrania przywilejów dysydentom<sup>5</sup>, które to przekonanie wzmocniały doniesienia jego brata, księcia Andrzeja z października 1771 r., że dwór austriacki, wykonujący dotąd przyjazne gesty wobec barzan, najchętniej widziałby Polskę oswobodzoną z gwarancji rosyjskiej i ze zredukowanymi prawami niekatolików<sup>6</sup>. Dlatego też wiosną 1772 r., szukając kompromisu z konfederatami, król proponował im przez swojego wysłannika Andrzeja Ogińskiego współdziałanie na

---

<sup>1</sup> W. Szczygielski, *Konfederacja barska w Wielkopolsce 1768–1770*, Warszawa 1970, s. 70.

<sup>2</sup> S. Lubomirski, *Pamiętniki*, oprac. W. Konopczyński, Lwów 1925, s. 20.

<sup>3</sup> Archiwum Państwowe w Łodzi [dalej: APL], Archiwum Rodziny Bartoszewiczów [dalej: ARB], sygn. 125, *Rada przeciwko Radzie Patriotycznej*, s. 278.

<sup>4</sup> W. Konopczyński, *Konfederacja barska*, Warszawa 1991, t. II, s. 505.

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 587–588.

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 589.

rzecz ograniczenia praw dysydentów<sup>7</sup>. Wreszcie w instrukcji królewskiej na sejm 1773 r. znalazły się słowa: „A jako interesa nieunitów i dysydentów były jedną z główniejszych przyczyn nieszczęśliwego zamieszania ojczyzny naszej, przeto delegaci będą mieli starannie ułożyć je w taki sposób, ażeby prerogatywy religii katolickiej rzymskiej panującej były zasłonięte z jednej strony od wszelkich uszczerbków; z drugiej, ażeby ciż nieunicy i dysydenci, tak mocno wsparci od potencji cudzoziemskich, używali jednak pożytków, które by im słuszną dać mogły satysfakcję”<sup>8</sup>.

I rzeczywiście, na sejmie rozbiorowym częściowo cofnięto ustawodawstwo z roku 1768 dotyczące niekatolików<sup>9</sup>. Największe znaczenie miało zawarowanie godności senatorskich i ministerialnych dla wyznawców konfesji rzymskiej oraz przekazanie spraw rozwodów i separacji małżeństw mieszanych konsystorzom katolickim. Inne z postanowień miały charakter symboliczny bądź wręcz pozorny. Pozornym ustępstwem było np. ograniczenie liczby posłów dysydenczkich na sejmie do trzech – po jednym z każdej prowincji Rzeczypospolitej, ponieważ niewielki odsetek w społeczności szlacheckiej i tak nie gwarantował im wielkiego sukcesu na sejmikach. Także sądów asesorskich, które na mocy konstytucji przejmowały funkcję sądu apelacyjnego w sprawach spornych między wyznaniem chrześcijańskimi, nie można nazwać wyjściem naprzeciw oczekiwaniom większości szlachty, podobnie bowiem jak w trybunałach *iudicium mixtum*, katolicy mieli w nich tylko w połowie stanowić skład orzekający. Symboliczne były ograniczenia w sferze protestanckiego kultu: zakaz używania dzwonów i zakłócania obrzędami pogrzebowymi świąt katolickich. Katarzyna II nie mogła pójść dalej w ustępstwach, bo inaczej nie dałoby się ich ukazać jako aktu wymuszonej łaski, a stałyby się oznaką słabości, na którą „interes rosyjski” nie mógł sobie pozwolić. Ucierpiałby też wizerunek „krzewiącej postęp Semiramidy Północy”.

Ale jeśli dziś nie wątpimy, że najważniejszym celem polityki Katarzyny II wobec Polski było utrwalenie podległości tejże, to nie powinniśmy zapominać, że fakt ten dostrzegali także współcześni i to nie tylko elity<sup>10</sup>. Duża jednak część szerokich rzesz społeczeństwa skłonna była widzieć tę dążność już w samym nadaniu równych praw innowiercom. Wybicki stwierdza wyraźnie: „Polacy uważali poruszonych dysydentów przez mocarstwa nieprzyjazne jako narzędzia do osłabienia i zagłady władzy samowładnej narodowej...”<sup>11</sup> Zdarzały się

<sup>7</sup> J. Michalski, *Schylek konfederacji barskiej*, Wrocław 1970, s. 66.

<sup>8</sup> Cyt. za: W. Smoleński, *Przewrót umysłowy w Polsce wieku XVIII. Studia historyczne*, oprac. A. Wierzbicki, Warszawa 1979, s. 254.

<sup>9</sup> *Volumina legum*, t. VIII, Petersburg 1860, s. 47–49.

<sup>10</sup> Choć z pewnością elity dostrzegły to wcześniej, zob.: J. Harris, *Dziennik pobytu w Polsce 1767*, tłum. Z. Lewinówna, [w:] *Polska Stanisławowska w oczach cudzoziemców*, oprac. W. Zawadzki, Warszawa 1963, t. I, s. 291–292.

<sup>11</sup> J. Wybicki, *Życie moje oraz Wspomnienie o Andrzeju i Konstancji Zamojskich*, oprac. A.M. Sałkiewicz, Wrocław 2005, s. 64–65. Dalej jednak pamiętnikarz twierdzi, że część polskich

wprawdzie poglądy, że folgowanie dysydentom ma wzmocnić władzę monarchią<sup>12</sup>, ale mało kto sądził, by król w ten sposób wyniesiony ponad poddanych nie pozostawał wdzięcznym dłużnikiem Rosji. Związek utworzony w Barze głosił: „Uprzykrzona i nader dla nas niebezpieczna W. cesarskiej M. gwarancja [...] kacerstwem napełniając państwo nasze w niewolnicze wprowadza maksymy”<sup>13</sup>. Podobne zdania można znaleźć w szeregu pism konfederackich, chociażby *Radzie przeciwko Radzie Patriotycznej*: „Nie jest trudnym dociekać moskiewskiej tajemnicy w podnoszeniu dysydentów do powagi wspólnego z katolikami prawodawstwa [...] [jest to] zamach na niepodległość Rz[eczypospolitej]”<sup>14</sup>. Rosja nie zdołała przekonać polskiej szlachty, że jedyną jej pobudkę stanowi dobro polskich poddanych, „znajdujących się w uciemnieniu”. Przekonane było o tym natomiast ukraińskie chłopstwo.

Prawosławie nie miało w Rzeczypospolitej własnego stronnictwa i nawet w konfederacji śluckiej nie odegrało większej roli, zdominowane przez litewskich dysydentów<sup>15</sup>. Jego interes przed władzami reprezentował – prócz, rzecz jasna, ambasadora rosyjskiego – właściwie wyłącznie biskup Jerzy Koniski. Jako ten, który podjął się umocnienia konfesji w dużej mierze wypartej w ciągu półtora wieku przez unię brzeską<sup>16</sup>, ukazywał on sytuację swych wiernych w najciemniejszych barwach. W przedłożonej Stanisławowi Augustowi w lutym 1765 r. skardze opisywał stosowanie przemocy wobec popów, ściąganie od nich opłat na rzecz kleru katolickiego, a także „nawracanie” siłą i chrzczenie prawosławnych niemowląt przez katolików<sup>17</sup>. Były to jednak raczej zarzuty względem kleru<sup>18</sup> i do tego, by mieć pełny obraz sytuacji, należy pamiętać, że oskarżeniami szafowały obie strony, na wschodnich terenach Rzeczypospolitej na dobre rozgorzała bowiem wówczas walka o dusze poddanych.

---

statystów potrafiła przewidzieć rozwój wypadków: „oświeceni i gruntownie myślący [m.in. Sołtyk, Załuski, Rzewuski, Zamoyski – J.J.G.] przyglądali w tym kroku Moskwy nasiono rzucone do wojny domowej, do wojny nad którą nic okropniejszego! do wojny religii!” Wojna ta w ich przewidywaniu osłabiłaby państwo i umożliwiła rozbiory.

<sup>12</sup> Biblioteka Jagiellońska [dalej: BJ], rkps 6670/II, k. 69v., *Respons na myśli nie interesującego się obywatela*,

<sup>13</sup> BJ, rkps 6672/II, *List skonfederowanych stanów do imperatorowej rosyjskiej anonimi*, 1768, s. 103–104.

<sup>14</sup> APL, ARB, sygn. 125, *Rada przeciwko Radzie Patriotycznej*, s. 279.

<sup>15</sup> T. Korzon, *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta (1764–1794)*, t. I, Kraków–Warszawa 1897, s. 182–183, 186. Jako jedyny z nieunitów pod aktem konfederacji podpisał się biskup Koniski; szlachta prawosławna, bez środków i nienawykła do brania udziału w życiu publicznym, w ogóle nie przybyła.

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 170, 240. Korzon szacuje liczbę dyzunitów przed 1772 r. na 550 000; liczbę grekokatolików na 2 127 000.

<sup>17</sup> C. Łubieńska, *Sprawa dysydencka 1764–1766*, Kraków–Warszawa 1911, s. 48–52.

<sup>18</sup> N. Jakowenko, *Historia Ukrainy od czasów najdawniejszych do końca XVIII wieku*, tłum. O. Hnatiuk, K. Kotyńska, Lublin 2000, s. 313.

Z drugiej strony ludność nieunicka ograniczała się w znakomitej większości do stanu chłopskiego i jako taka rzeczywiście spotykała się z lekceważeniem. Podobnie było z ubogim, niewykształconym duchowieństwem tego obrządku. Szlachty prawosławnej nie było wiele i zaliczała się raczej w poczet szaraczków. O sytuacji społecznej i samoświadomości dyzunitów najlepiej świadczy fakt, że najgłośniej w ich sprawie występowały jednostki, które z dzisiejszego punktu widzenia można by nazwać cudzoziemcami: przybyli z Rosji Jerzy Konisski, od 1755 r. biskup białoruski, oraz Melchizedek Znaczko-Jaworski, ihumen motrenińskich bazylianów. Pod ich przewodnictwem i z błogosławieństwem Petersburga sprawa prawosławia na ziemiach ukraińskich i białoruskich nabrała charakteru ofensywnego względem grekounitów.

Wprawdzie wystąpienie hajdamaków<sup>19</sup> (od maja 1768 r.) nie było bezpośrednio inspirowane ani przez duchownych, ani przez władze rosyjskie, jednak akcja restytucji prawosławia prowadzona przez pierwszych i nadzieje przywódców rabacji na poparcie ze strony wojsk imperatorowej walnie przyczyniły się do wybuchu<sup>20</sup>. Koliszczyzna miała wyraźną motywację religijną, ale nie wyłącznie taką<sup>21</sup>. Tylko ze względu na charakter niniejszego artykułu zaakcentuję ten właśnie czynnik. Otóż czerń była przekonana, że szlachta zgromadziła się wiosną 1768 r. w południowo-wschodnich województwach Korony, by rozprawić się ze „schizmatykami”. Okrucieństwa hajdamaków, głoszących walkę w przymierzu z Katarzyną II i Stanisławem Augustem<sup>22</sup>, sięgnęły terenów Wołynia. Z okrzykiem: „*Niech bude odna wira!*”<sup>23</sup> rabowano i dewastowano kościoły, nie cofając się przed profanowaniem symboli i przedstawień religijnych, a nawet Najświętszego Sakramentu. Księżę katolickich wieszano, czasem obok psów i żydów (w myśl kolejnego hasła „wyznaniowego”: „Lach, żyd i sobaka – wse wira odnaka”)<sup>24</sup>. Cierpiała także szlachta, niekoniecznie skonfederowana. Według jednego z opisów hajdamacy: „do koszuli rozebrawszy i ręce w tył związawszy, na jednych koszule zapalali i tak do nich strzelali, drugim ręce drągami przetręcali, innym spisy głęboko w brzuch zasadziwszy, we wnętrzo-

<sup>19</sup> O terminie „hajdamacy”: W.[A.] Serczyk, *Hajdamacy*, Kraków 1972, s. 10–15.

<sup>20</sup> W.A. Serczyk, *Koliszczyzna*, Kraków 1968, s. 76–80.

<sup>21</sup> Omówienie poglądów na charakter koliszczyzny: *ibidem*, s. 9–18. Zob. też: N. Jakowenko, *op. cit.*, s. 318.

<sup>22</sup> Naturalnie zarówno carowa, jak i król odcinali się od buntowników. Katarzyna II porównała ich zresztą do samych konfederatów barskich (W.A. Serczyk, *Początek końca*, Warszawa 1997, s. 31–32).

<sup>23</sup> „Zbiegają się miejscami kupy buntownicze i łączą się z Moskałami, wszystko zaś pospółstwo duszą i ciałem sprzyjające Moskwie woła na cały głos: «*Niech bude odna wira*», bo każdego, kto tylko nie jest Rusinem, za poganina maja. Taż sama zajadłość i w wołyńskich chłopach. Co zaś skrycie sami hultaje robili, to teraz już po cerkwiach popisami chłopów animują”. BJ, rkps 6671/II, k. 31v., *Wieści z Wołynia* 4 III 1769 r.

<sup>24</sup> Uniwersał J. Stempkowskiego, regimentarza wojsk koronnych, 30 VIII 1768 r., [w:] *Materiały do konfederacji barskiej r. 1767–1768*, wyd. S. Morawski, t. I, Lwów 1851, s. 228.

ściach wiercili i męczyli szydząc z wiary ludzkiej i pytając ich czyja wiara lepsza”<sup>25</sup>.

Koliszczyzna przyczyniła się do stłumienia pierwszych związków szlacheckich 1768 r., ale nie sprawiła, że dla szlachty odwet na prawosławnych chłopach stał się nowym ważkim celem, który wypisywano by na swoich sztandarach. W konsekwencji, ruch hajdamacki, chociaż miał wyraźne oblicze religijne, nie wpłynął na postrzeganie nieunitów jako grupy tak potencjalnie groźnej, jaką wydawali się protestanci. Mimo zbrodni, o których mowa, widziano w czerni prostaczków zwiedzionych przez Petersburg i Warszawę, pozbawionych szans na osiągnięcie trwalszego wpływu w państwie i skazanych na feudalną zależność<sup>26</sup>. Z tego powodu konfederacja i konfederaci rzadko próbowali określić swoje stanowisko wobec nieunitów, znacznie częściej wypowiadając się na temat stosunku do protestantów.

Uniwersały do prawosławnych, jeden do żołnierzy rosyjskich, drugi do właścicielstwa polskiego<sup>27</sup>, wydane tuż po utworzeniu związku w Barze, przekonywały nawet, że dyzunicy i katolicy mają w ewangelikach wspólnego wroga. Manifest Michała Krasińskiego adresowany do oficerów i „obywateli” rosyjskich winą za nieszczęsny stan Rzeczypospolitej obarczał sprzymierzenie się Repnina ze stronnictwem protestanckim. Domyślamy się, że w takim świetle książę poseł miałby działać samowolnie, ale wymowa listu wystosowanego wkrótce do carycy świadczyłaby, że władze pierwszego związku barskiego nie podzielały poglądu o wykraczaniu przez Repnina poza obowiązujące go instrukcje. O Katarzynie II manifest milczy, bezpośrednio zwracając się do narodu sąsiedzkiego i abstrahując tu zupełnie od formy rządów i stopnia możliwości wyrażania woli przez społeczeństwo, jaka istniała w imperium carów. Stwierdza, że narbrzmiały w Polsce konflikt nie służy ani wierze katolickiej, ani prawosławnej, a co za tym idzie, naród rosyjski musi być mu przeciwny. W imię zatem słowiańskiego pokrewieństwa Polacy proponują Rosjanom współdziałanie przeciw „dysydenckiej fakcji” i przywrócenie przyjaznych stosunków na gruncie dawnych traktatów. Przyjaźń ta wymagałyby wszak opuszczenia terenów Rzeczypospolitej przez wojska sąsiada<sup>28</sup>.

<sup>25</sup> BJ, rkps 6670/II, k. 86v., *Więści z 1 IX 1768 r.*

<sup>26</sup> „Przy tym Moskwa otuchę prostakom dawała,/ że o ich wiarę teraz ta wojna powstała./ Dlatego tak zawzięcie różnili szlachtę, księży./ Rozumiejac, że onych nikt już nie ściemięży”. A. Podleski, *Tragedyja druga z dwunastu osób pryncypalniejszych...*, oprac. J. Maciejewski, [w:] *Literatura konfederacji barskiej*, red. J. Maciejewski, t. I, *Dramaty*, Warszawa 2005, s. 353.

<sup>27</sup> „Poszły uniwersały, jeden do wojska rosyjskiego i do Moskwy, a drugi do naszych obywatelów rosyjskiej i greckiej religii”. J. Pułaski do J. Czetwertyńskiego, Bar 1768 r., [w:] *Materyały do konfederacji...*, t. I, s. 72.

<sup>28</sup> Manifest M. Krasińskiego do wojska rosyjskiego, Bar 7 III 1768 r., [w:] *Materyały do konfederacji...*, t. I, s. 39–40.

Odezwa ta może dziwić, skoro konfederaci starali się „wybić z jarzma grubych schizmatyków”<sup>29</sup>. Józef Szujski uważał, że zwrócenie się do prawosławnych miało na celu zneutralizowanie fermentu wśród czerni<sup>30</sup>. Nie sposób jednak przyjąć tej hipotezy z powodu chronologicznego rozmijania się obu faktów. Manifest do prawosławnych poddanych Katarzyny II datowany jest na 7 marca 1768 r., z listu J. Pułaskiego do J. Czetwertyńskiego wynikałoby, że analogiczny manifest do włościństwa Rzeczypospolitej ogłoszono w zbliżonym terminie<sup>31</sup>, natomiast rozruchy wszczęte przez chłopstwo datują się dopiero na maj. Podnoszenie z kolei twierdzenia, jakoby autorzy manifestu liczyli na to, iż rzeczywiście odniesie on wspomniany skutek, byłoby chyba przypisywaniem statystom spod Baru nadmiernej naiwności. Wydaje się, że przywódcy związku zamierzali raczej pozbawić Rosję argumentu legalnej interwencji w imię opieki nad wyznawcami konfesji greckiej, skoro konfederaci przeciwko nim nie wystąpili, wzywając ich nawet do współpracy (przypomnijmy, że Petersburg nie miał podstaw prawnych do interweniowania w sprawach dysydentów). Nie był to też jednorazowy środek zapobiegawczy, ale element stałej polityki pierwszego związku barskiego. Również w innych pismach konfederacji pojawia się deklaracja walki nie tylko za wiarę katolicką rzymską, ale także za „starodawną grecką”<sup>32</sup> bądź „grecką prawowierną”<sup>33</sup>.

Faktem jednak jest, że sama szlachta nie rozumiała intencji władz związkowych wyrażonych w tych dokumentach. Dostrzegł tu słaby punkt przeciwnik barzan, autor pisma *Cel rzeczy barskich*, który grając na mieszanych uczuciach obywateli, stwierdzał, że wysłanie do wojska rosyjskiego odezwy zachęcającej do batalii przeciw dysydentom było dziełem absurdu. Dawszy jej posłuch Rosjanie musieliby działać przeciw własnemu państwu, które rozciąga opiekę nad polskimi protestantami<sup>34</sup>. Katolicy nie mogą zresztą współdziałać z dyzunitami, bo „czy można rzeczy pogodzić różne z swej istoty, ogień i wodę?”<sup>35</sup> Autor dochodzi do konstatacji, że konfederaci, którym w istocie zależy jedynie na detronizacji obecnego króla, posuną się do wszystkiego, by osiągnąć swój cel<sup>36</sup>. Ci, którzy solidaryzowali się z powstaniem, odpowiadali – wbrew wydzwiękowi

<sup>29</sup> *Radość animująca Polaka*, [w:] *Literatura barska. (Antologia)*, oprac. J. Maciejewski, Wrocław 1976, s. 220. Por.: *Ibidem*, [w:] *Literatura konfederacji barskiej*, red. J. Maciejewski, t. III, *Wiersze*, Warszawa 2008, s. 134.

<sup>30</sup> J. Szujski, *Dzieje Polski podług ostatnich badań*, t. IV, *Królowie wolno obrani*, cz. 2, 1668–1795, Lwów 1866, s. 439.

<sup>31</sup> J. Pułaski do J. Czetwertyńskiego, Bar 1768 r., [w:] *Materyały do konfederacyi...*, t. I, s. 72.

<sup>32</sup> BJ, rkps 6670/II, k. 21, *Więści z IV/V 1768 r.*

<sup>33</sup> Manifest marszałków za granicą, Nielipowice 18 VIII 1768 r., [w:] *Materyały do konfederacyi...*, t. I, s. 207.

<sup>34</sup> BJ, rkps 6672/II, *Cel rzeczy barskich, czyli zabawy sekretów gabinetowych JKMci*, V 1768 r., s. 162.

<sup>35</sup> *Ibidem*, s. 165.

<sup>36</sup> *Ibidem*, s. 171.

omawianych manifestów – że skierowano je do wiernych cerkwi unickiej<sup>37</sup>. Wreszcie, wobec wrogich poczynań wojsk rosyjskich, konfederacja wydała unieważnienie pism. Co zastanawiające, wystawcą odpowiedniego dokumentu była nie któraś z „politycznych głów” związku barskiego, ale sprawujący władzę wojskową regimentarz Wawrzyniec Potocki<sup>38</sup>.

Jak wspominałem, najsilniejsze emocje konfederatów budzili protestanci. Inne mniejszości nie stały się obiektem większego zainteresowania katolików. Dlatego nie stawiam sobie za cel opisywania stosunku barzan do np. ludności żydowskiej, przyjmując, że wynikał on z tradycyjnie pojmowanego funkcjonowania jej w społeczeństwie Rzeczypospolitej. Jeśli będę odwoływał się do przykładu traktowania Żydów w czasie konfederacji, to jedynie w celu ustalenia, jak należy klasyfikować analogiczne bądź odmienne traktowanie dysydentów.

Przyjrzyjmy się więc najpierw postawie samych ewangelików. Nie mieli oni powodu, by narzekać na gwarancję rosyjską, gdyż ta była właściwie jedyną podporą nowego, korzystnego dla nich stanu prawnego. Jeśli prawdą jest, że nie wszystkim z nich podobała się obecność wojska moskiewskiego przy formowaniu konfederacji toruńskiej i słuckiej, to z pewnością znaleźli się też i tacy, którzy ubolewali nad metodami, jakimi Mikołaj Repnin posłużył się na sejmie delegacyjnym. Nie przeszkadzało to z kolei innym, by wyrażać zadowolenie z wzięcia odwetu na katolikach po dziesięcioleciach dyskryminacji<sup>39</sup>. Wiadomość o utworzeniu zimą 1768 r. nowego związku katolickiego wywołała popłoch wszystkich, którzy odznaczyli się aktywnością w popieraniu sprawy dysydenckiej, nie tylko zresztą protestantów. Część z tych osób już nawet przed rozpoczęciem działań zbrojnych w danej prowincji zaczęła wywozić za granicę cenniejszy dobytek i czasowo opuszczać kraj. Tę spontaniczną emigrację starał się wykorzystać Fryderyk II, zachęcając uciekinierów do osiadania w swoich włościach i faktycznie wielu z nich przeniosło się na pogranicze Śląska. Enklawą osiedleńców stało się Drezdenko, które zaczęło za ich sprawą podnosić

---

<sup>37</sup> BJ, rkps 6670/II, k. 77v–78, *Respons na myśli nie interesującego się obywatela*; BJ, rkps 6438, *Replika na uwagi obywatelowi tytułem nieinteresowanemu, a w samej rzeczy bardzo i źle interesowanemu od obywatela dobrego*, s. 306–307.

<sup>38</sup> Uniwersał Wawrzyńca Potockiego, regimentarza wojsk koronnych, Winnica 16 IV 1768 r., [w:] *Materyały do konfederacji...*, t. I, s. 88.

<sup>39</sup> „Bogu niech będą dzięki i wieczna chwała, tak za minione w naszej ojczyźnie w Polsce ciężkie losy dysydentów, ich ucisk i prześladowania, jak i za te lepsze czasy sprzyjające swobodnemu wykonywaniu praktyk religijnych, nadchodzące za sprawą pośrednictwa Jej Majestatu Cesarzowej Rosji Katarzyny II i związanych z nią dworów protestanckich Szwecji, Danii, Anglii oraz Jego Majestatu Króla Prus Fryderyka II”. *Kroniczka gminy ewangelickiej w Poznaniu 1767–1793*, oprac. R. Marciniak, Poznań 2002, s. 1. W latach 1717–1767 dysydenci doznawali ucisków, przede wszystkim od duchowieństwa, w tym zwłaszcza jezuitów, dlatego „nasi prześladowcy zawstydzą się kiedyś i będą musieli ku ich własnej hańbie i pośmiewisku, przymuszeni, a nie z dobrej woli pozostawić nas w spokoju”. *Ibidem*, s. 3. Zob. też: L.S. Geret, *Relacje rezydenta toruńskiego na dworze polskim*, tłum. K. Liske, „Dziennik Literacki” 1868, R. XVII, s. 780.

się z upadku, w jakim pograżyła je wojna siedmioletnia. Ponadto przeciwnicy polityczni ruchu barskiego chronili się w większych miastach Rzeczypospolitej, w których stacjonowały garnizony rosyjskie, a więc w Poznaniu, Toruniu, Gdańsku czy Warszawie<sup>40</sup>.

Całkowity *exodus* nie był oczywiście możliwy. Ci protestanci, którzy pozostali w swoich domostwach nie zawsze mogli korzystać z ochrony Rosjan, ale podobno zdarzały się wypadki, że wojsko asystowało przy ich nabożeństwach<sup>41</sup>. Dysydenci byli bowiem przekonani, że konfederacja barska, jako dzieło fanatyzmu religijnego, stanowi zagrożenie dla ich życia i dobytku niezależnie od tego, czy współpracowali z Moskwą, czy nie. *Kroniczka gminy ewangelickiej w Poznaniu* dobrze wyraża ten lęk. Kazał on przeinaczać treść porozumień konfederacji z Turcją i Tatarami. Wierzone, że barzanie obiecali mużułmańskiemu sojusznikom jasyr ze wszystkich dysydentów, prawosławnych i żydów<sup>42</sup>. Kiedy w nocy z 20 na 21 czerwca 1769 r. Rosjanie opuścili Poznań, kronikarz Andrzej Ackermann zanotował: „Od tego czasu my biedni dysydenci żyliśmy w trwodze i zamęcie i pełni obaw oczekiwaliśmy wydarzeń, które miały nastąpić. Wiedzieliśmy, że konfederaci uważali nas za przyczynę wszelkiego nieszczęścia, wiedzieliśmy, że już od dawna ostrzyli na nas, poznańskich dysydentów, swój miecz zemsty”<sup>43</sup>. Sam Ackermann obawiając się odwetu za mowę wygłoszoną na sejmie repninowskim, przez tydzień od wkroczenia oddziału konfederackiego (23 czerwca) ukrywał się u miejscowych jezuitów, ale szybko spostrzegł, że nie wszczęto żadnych prześladowań na tle wyznaniowym. Barzanie nie urządzili ani egzekucji, ani rabunków, nałożyli jedynie na mieszczan kontrybucję, którą na ich prośbę nawet zmniejszyli o 25%, ponadto – jak przyznaje kronikarz – oficerowie potrafili utrzymać karność swoich podkomendnych<sup>44</sup>. Strach wyolbrzymił zatem niebezpieczeństwo, jednak ewangelicy nadal byli wyculeni na wszelkie niedogodności i nadużycia, jakie towarzyszyły konfederacji i skrzętnie je odnotowywali. Z czasem, na tle wzajemnych animozji, o których będę pisał dalej, stosunki zaostrzały się i gdy Rosjanie powtórnie zajęli miasto (w lutym 1771 r.), kronikarz inaczej już pamiętał obecność barzan: „Podczas swojego pobytu konfederaci popełniali największe niegodziwości; tutejszych mieszkańców, nie patrząc na osobę, bili, plądrowali, a tam gdzie znaleźli dobre konie albo je zabierali, albo wymieniali na zajeżdżone”<sup>45</sup>.

<sup>40</sup> W. Szczygielski, *op. cit.*, s. 167–174.

<sup>41</sup> „W Skokach księża nasi krypel zamknęli, a predykant w szlafroku do Swarzędza uciekł. I toż w Swarzędzu chciano zrobić, ale tam 40 kozaków asystowało ich nabożeństwu...” Ekscerpt listu z Wielkopolski, 26 V 1768 r., [w:] *Materyały do konfederacyi...*, t. I, s. 131.

<sup>42</sup> *Kroniczka gminy ewangelickiej...*, s. 19.

<sup>43</sup> *Ibidem*, s. 20.

<sup>44</sup> *Ibidem*, s. 21.

<sup>45</sup> *Ibidem*, s. 66.



Większość mieszczan Poznania wykazywała, można rzec, postawę pasywną, usiłowała przetrwać krajową burzę bez wyraźnego angażowania się po żadnej ze stron. Poznaniacy mieli nawet odmówić Rosjanom pomocy w walce przeciw konfederackiemu oblężeniu miasta w styczniu 1771 r.<sup>46</sup> Znaleźli się wszak i tacy, którzy postanowili bronić zdobyczy traktatu gwarancyjnego, życia i majątku, formując przy wojsku rosyjskim własny oddział. Działo się tak również w Toruniu. Toruń był zresztą w ogóle konfrontacyjnie nastawiony względem konfederacji. Czując za sobą siłę bagnetów rosyjskich lekcewał rozporządzenia lokalnych władz związku i wdał się z nimi w korespondencyjną polemikę. Opublikowano ją współcześnie w „Thornische Wöchentliche Nachrichten und Anzeigen nebst einem Anhang von gelehrten Sachen”<sup>47</sup>. Milicja miejska zaatakowała nawet stacjonujące pod Toruniem wojska konfederackie<sup>48</sup>. Poza tym, jak podaje Waław Szczygielski, znajdujemy i inne formy wspierania przez protestantów strony obcej w rozgrywającej się wojnie. Niektórzy pastory głosili antybarskie kazania, a mieszczaństwo trudniło się przespiewkami lub wyłapywaniem niedobitków z oddziałów konfederackich<sup>49</sup>.

Ale, co charakterystyczne, ciągle chodzi tu o protestantów-mieszczan, najczęściej niemieckojęzycznych. Z pewnością stanowili oni większą siłę niż znikomą liczebnie szlachta protestancka, z drugiej jednak strony, jeśli na tle wydarzeń roku 1767 i ustawodawstwa sejmu delegacyjnego powstał jakiś zatarg, to raczej wskazać by należało na szlachtę niekatolicką jako obiekt resentymentów. Ona to przecież formalnie przewodziła obozowi dysydenckiemu, podniosła konfederacje różnowiercze, uczestniczyła w obradach delegacji układającej traktat z Rosją, ona wreszcie najwięcej na nim zyskała. Rozwój wypadków pokazał jednak, że właściwym beneficjentem narzuconej z zewnątrz tolerancji, właściwym, bo będącym w stanie wystąpić w jej obronie, jest jednak niemieckojęzyczne mieszczaństwo – żywił nie tyle może separatystyczny czy przeciwny interesowi państwa polskiego, ile oddany bardziej władzy monarszej niż rzeczywistości w Polsce suwerenowi – katolickiej szlachcie.

Zastanówmy się więc, jaką strategię postępowania wobec dysydentów przedsiębrały w takiej sytuacji władze związku barskiego. W dalszej kolejności postaram się ustalić, jak w praktyce układały się stosunki barzan i protestantów. Otóż w akcie konfederacji z 15 marca 1768 r. nie ma prawie mowy o dysydentach, wyraźnie nie są więc oni stawiani w roli bezpośredniego przeciwnika, a ich działania nie są opisywane wprost jako przyczyna podjęcia walki. W związku z tym, za głos pierwszych barzan w powyższej kwestii można by uznać wspomniane pisma skierowane do nieunitów. Prezentowane przez nie stanowisko

<sup>46</sup> *Ibidem*, s. 56.

<sup>47</sup> S. Lubomirski, *op. cit.*, s. 91.

<sup>48</sup> W. Konopczyński, *Konfederacja barska*, Warszawa 1991, t. I, s. 236–237; W. Szczygielski, *op. cit.*, s. 246–247.

<sup>49</sup> W. Szczygielski, *op. cit.*, s. 206.

wobec ewangelików było jednak wyostrzone i nie miało pokrycia w rzeczywistym postępowaniu konfederacji. Punkty sprzysiężenia przedbarskiego mogłyby wręcz świadczyć o zaniechaniu zemsty. Zabraniały wprawdzie przystępować do przyszłego związku „lutrom, kalwinom i schizmatykom”, jednak zastrzegały równocześnie, że związany przysięgą: „Żadnych gwałtów, rabunków między katolikami, żydami, lutrami, ani osobiście, ani przez subordynowane osoby nie powinien czynić”<sup>50</sup>. Nie dysponujemy też informacjami o żadnej planowej akcji przeciw mniejszościom religijnym bądź wyznaniowym na Podolu. Zapewne więc uregulowanie delikatnej kwestii dysydenckiej, z którą przecież związane było hasło przywrócenia świetności katolickiej konfesji, odkładano na okres po oczekiwanym wypędzeniu z kraju obcego wojska. Na razie starano się nie okazywać zanedo żądzy odwetu. Na takie postępowanie musiała wpłynąć świadomość, że ciemnienie protestantów, o których wystąpieniu przeciw prawom Rzeczypospolitej nie wątpiono, byłoby przez opinię międzynarodową odebrane jako dowód słuszności interwencji rosyjskiej w ich sprawie.

Żądze odwetu, choć nie w pełni oficjalnie, pierwszy związek barski jednak przejawiał. Świadczy o tym propozycja kompromisu z dworem przedstawiona wysłannikowi króla Andrzejowi Mokronowskiemu. Właściwie słowo „kompromis” jest tu mylące, bo Mokronowskiemu przedstawiono raczej plan maksimum<sup>51</sup>. Otóż znajdujemy tam postulaty: 1) ukarania tych, którzy przekupieni przez dysydentów, wspierali ich żądania na sejmie delegacyjnym; 2) pozbawienia dóbr i możliwości sprawowania funkcji publicznych do czwartego pokolenia dysydentów, którzy podpisali traktat gwarancyjny z Rosją; 3) publicznego spalania tychże traktatów; 4) wygnania nowo osiadłych dysydentów oraz 5) przywrócenia dysydentom, mieszkającym w Polsce od pokoleń, stanu prawnego sprzed roku 1768, a nawet z większymi ograniczeniami, skoro dodano, „na komorach, żupach, pocztach aby się nie mieścili, w wojskach tylko do rangi chorążstwa promowani byli”<sup>52</sup>.

<sup>50</sup> *Konfederacja prawowiernych chrześcijan katolickich rzymskich*, [w:] *Materyały do konfederacyi...*, t. I, s. 20.

<sup>51</sup> Andrzej Wasiak przypisuje wystosowanie tychże punktów pierwszemu związkowi krakowskiemu z 1768 r. (A. Wasiak, *Konfederacja barska na Sądecczyźnie*, Nowy Sącz 1994, s. 38–39). O tym, że ułożyła je jednak konfederacja na Podolu świadczyłoby stwierdzenie w jednym z utworów literatury barskiej, jakoby punkty te przekazane zostały właśnie Mokronowskiemu. Zob.: *Rozmowa na Polach Elizejskich królów polskich Augusta III i Stanisława Leszczyńskiego*, oprac. J. Wójcicki, [w:] *Literatura konfederacji barskiej*, t. II, s. 190–192. Po fiasku misji Mokronowskiego król nie próbował już porozumiewać się z konfederatami.

<sup>52</sup> APŁ, ARB, sygn. 125, *Punkta od konfederacji Najjaśniejszemu Panu podane*, s. 14. Postulat ograniczenia dostępu dysydentów do stanowisk w administracji skarbowej był stale wysuwany w osiemnastowiecznych instrukcjach sejmikowych. Zob. np.: J. Michalski, *Sejm w czasach panowania Stanisława Augusta*, [w:] *Historia sejmu polskiego*, t. 1, *Do schyłku szlacheckiej Rzeczypospolitej*, red. idem, Warszawa 1984, s. 309.

Utworzona ponad półtora roku później Generalność prowadziła podobną politykę; ona również musiała brać pod uwagę opinię obcych dworów. Stronictwo dysydenckie jest w pismach Generalności opisywane jako grupa partykularnego interesu, niezgodnego z racją stanu Rzeczypospolitej, która to grupa poważyła się na sprowadzenie pomocy zbrojnej z zewnątrz. Jednakże wyraźnie walka nie była prowadzona przeciwko niej. Generalność głosiła przede wszystkim, że interwencja Rosji w sprawie dysydenckiej była bezzasadna i bezprawna<sup>53</sup>, a pomimo to „Ta potencja, stanowiąc u nas tolerancją i porównyując religie w Polsce, nadała dysydentom kalwińskiego i luterskiego wyznania i Grekom nieunitom takie prawa, takie dostojności, któremi się nawet w Rzeczypospolitej wiara rzymska katolicka nie zaszczyca”<sup>54</sup>. Wśród tych ostatnich wymieniano: 1) składanie synodów innowierczych bez niczyjego pozwolenia; 2) zakładaną niemożność uzyskania *subsidium charitativum* od duchowieństwa niekatolickiego, które podlegać by miało opiece Petersburga; 3) posiadanie większości (9 na 17) członków w trybunale do roztrząsania spraw między wyznaniem w czasie ustawowego przydzowania w nim biskupa białoruskiego; 4) pozwolenie na nieskrępowane, nie wymagające zgody sejmu, rozbudowywanie infrastruktury wyznaniowej, tj. zborów, szkół, seminariów itp.<sup>55</sup>

Co do samych dysydentów, niekryta uraza nie pociągnęła za sobą żadnych zdecydowanych konsekwencji. W *sancitach* Generalność wypominała szlachcie protestanckiej, że: „zapomniawszy pierwiastkowych obowiązków, najesencjonalniej przed wszystkimi inszemi ojczyźnie swojej powinny, nie tylko takowego wewnętrznego zamieszania smutne i przykre otworzyli źródło, ale broń swoją, broń przez prawa obywatelskie z nami wspólną, na nas, a w nas na własną obrócili ojczyznę...”<sup>56</sup> W związku z tym konstатовano, że nie powinni oni obejmować żadnych rang w wojsku konfederackim<sup>57</sup>, ale jak później zobaczymy, zakaz ten nie był przestrzegany. Odbijając zarzut wysuwany pod adresem Baru, stwierdzano, że to raczej dysydentom, którzy na gruncie roszczeń wyznaniowych wystąpili przeciw ojczyźnie, należy się miano buntowników i fanatyków religijnych<sup>58</sup>. Cały czas uważano ich jednak oficjalnie za synów

---

<sup>53</sup> Manifest Generalności, datowany: Biała 15 XI 1769 r., [w:] *Trzy oświadczenia konfederacji barskiej*, wyd. [nie podano], Kraków 1850, s. 135–136. Autorem tego tekstu był poseł konfederacji we Francji Michał Wielhorski.

<sup>54</sup> *Ibidem*, s. 111.

<sup>55</sup> *Ibidem*, s. 112–115.

<sup>56</sup> *Sancita*, oprac. W. Konopczyński, [w:] idem, *Polityka i ustrój Generalności Konfederacji Barskiej. Dwa nieznanne przyczynki*, „Archiwum Komisji Historycznej” 1930, t. XIV, nr 80, s. 104–105.

<sup>57</sup> „wybaczą a zatym tej ostrożności, iż aż do zupełnego Rzplitej uspokojenia od wszelkiej szarzy i rangi w wojsku Rzplitej obojga narodów chcemy [ich] mieć oddalonymi”. *Ibidem*.

<sup>58</sup> Manifest Generalności, datowany: Biała, 15 XI 1769 r., [w:] *Trzy oświadczenia...*, s. 157. W innym miejscu stwierdzano natomiast, że dysydenci sami muszą czuć się heretykami, skoro

Rzeczypospolitej, skoro brak sugestii, by ich wykroczenie przekreślało ten związek. Wreszcie, co należy wyraźnie podkreślić, żaden z głównych manifestów Generalności zawierających skargi na przeciwników politycznych, nie godził bezpośrednio w dysydentów.

Przyznając dysydentom miano synów jednej ojczyzny, podnoszono, że konfederacja przedsięwzięła walkę o wiarę i wolność „bez najmniejszego braci naszych gnębienia...” i jeśli jako tacy utożsamiają się z interesem Rzeczypospolitej, sami powinni przyznać sprawie barskiej słuszność<sup>59</sup>. Wzywano tym samym protestantów do zachowania przyjaznej neutralności w czasie wojny. Jak wiemy jednak, zdarzały się wypadki kolaboracji z ich strony. One właśnie były przyczyną wydania przez Generalność uniwersału 24 stycznia 1770 r., w którym wyrażano nieukontentowanie z powodu niewdzięczności ewangelików. Nawiasem mówiąc, wymówki owe świadczyły o tym, że dotychczasowe łagodne postępowanie z nimi uważała ona za wielkoduszość: „z samymi dysydentami pierwszymi tego fatalnego w Ojczyźnie naszej ognia autorami, z tak niepospolitą postępowała [konfederacja] delikatnością, iż gdy się na nich skarżyła, jako burzliwych Ojczyzny synów, oszczędzała jako szlachtę i współpraci”<sup>60</sup>. Omawianym uniwersałem pod groźbą wydania „regestru zdrajców ojczyzny” i karnia głową zabroniono współpracy z najeźdźcą, a nawet zagrożono, że w podobnych wypadkach „przymuszeni będziemy wydać ordynanse komendom naszym, aby imię takowych w kraju naszym, aż do niemowlęcej krwi wyplenionym i wyniszczonym było”<sup>61</sup>. To złowieszczo brzmiące zdanie miało z pewnością na celu jedynie zastraszenie opornych na inną argumentację protestantów, nie było bowiem żadnej zleconej przez naczelną władzę związku akcji represyjnej przeciw obywatelom polskim któregokolwiek z wyznań.

Generalność nie przedstawiła swojego planu uregulowania kwestii wyznaniowej. Możemy się jednak domyślać, że po zwycięstwie konfederacji planowano zrealizować głoszony postulat przywrócenia naczelnej pozycji konfesji rzymskokatolickiej, który pociągał za sobą konieczność cofnięcia uregulowań wprowadzających równą pozycję innowierców, zapewne na gruncie *status quo ante*. W faksji działającej pod auspicjami podskarbiego Wessla, pojawił się wprawdzie radykalny projekt Jana Nepomucena Kościuszki, zakładający wygnanie z Rzeczypospolitej dysydentów i dyzunitów innych stanów niż chłopski, wyłączając z tego jedynie mieszkańców Prus Królewskich<sup>62</sup>, nie zyskał on jednak poparcia większości konsyliarzy i marszałków. Można by się zastanawiać,

---

w ich interesie zniesiono XV- i XVI-wieczne ustawodawstwo przeciw herezjom (*ibidem*, s. 112–113).

<sup>59</sup> *Ibidem*.

<sup>60</sup> Uniwersał Generalności, 24 I 1770 r., [w:] *Konfederacja barska. Wybór tekstów*, oprac. W. Konopczyński, Wrocław 2004, s. 125.

<sup>61</sup> *Ibidem*, s. 126.

<sup>62</sup> W. Konopczyński, *Konfederacja barska*, t. I, s. 290.

czy po ewentualnym zwycięstwie barzan nie powstałyby oddolne naciski na podjęcie kroków w tym duchu, ale gdy mówimy o strategii naczelnej władzy konfederacji, to musimy stwierdzić, że nic nie wskazuje na to, by była skłonna je przedsięwziąć.

Z pewnością radzie konsyliarskiej przewodziły umysły bardziej światłe niż umysł przeciętnego szlachcica i one jednak nie wyobrażały sobie zaprowadzenia w kraju tolerancji, jaką pochwaliliby francuscy filozofowie. Świadczy o tym ubolewanie nad zniesieniem ustawodawstwa przeciw herezjom, które tamować miało napływanie do kraju nowych, błędnych nauk, zdradzające mimowolnie postawę zamkniętą<sup>63</sup>. Poza tym np. w planie reformy kraju opracowanym przez biskupa Adama Krasińskiego wszystkie kluczowe funkcje w Rzeczypospolitej miały być sprawowane przez katolików<sup>64</sup>. Wyrażał on również nieufność wobec koncepcji masowego osiedlania w Polsce obcokrajowców, postulując, by specjalna komisja oceniała przydatność ekonomiczną osadników<sup>65</sup>. Wynikało to niewątpliwie z faktu postrzegania protestantów jako elementu odrębnego, jeśli nie obcego. Z drugiej strony praktyka pokazała, że nie żywiono podobnej podejrzliwości wobec tych jednostek wyznania protestanckiego, które okazywały życzliwość ruchowi barskiemu i łączyły z nim swoje wysiłki<sup>66</sup>.

W praktyce bowiem w konfederacji służyli także dysydenci, nie tylko będący żołnierzami z ekspedycji nakazanych miastom, z których być może wywodził się jeden z „królobójców” Bogumił Frankelberg, ślusarz z Cybulic<sup>67</sup>. Byli też oficerami w wojsku barskim. Na miano jednego ze szczęśliwszych partyzantów zasłużył sobie dowodzący milicją radziwiłowską Antoni Szyc (Schütz). Kiedy luternin rodem z Kurlandii Karl von Heyking starał się w roku 1772 o funkcję kancelisty przy Generalności, marszałek Michał Pac miał według jego relacji stwierdzić: „Wśród naszych oficerów [...] znajduje się wielka liczba dysydentów [podkr. moje J.G.]. Jeżeli powierzamy im krew i honor naszych współobywateli, nie obawiając się z ich strony zdrady, to nie możemy pojąć, dlaczego

<sup>63</sup> Manifest Generalności, datowany: Biała, 15 XI 1769 r., [w:] *Trzy oświadczenia...*, s. 112.

<sup>64</sup> *Biskupa Adama Krasińskiego traktat o naprawie Rzeczypospolitej*, oprac. W. Konopczyński, „Przegląd Narodowy”, R. VI, 1913, nr 5, s. 506, 513.

<sup>65</sup> *Ibidem*, „Przegląd Narodowy”, R. VI, 1913, nr 4, s. 353–354.

<sup>66</sup> Czujność natomiast zachowywano wobec tych innowierców, którzy w większych grupach niejako z przymusu znaleźli się w szeregach barskich. Tak patrzono np. na dezertów z armii pruskiej, którzy w konfederacji szukali schronienia: „Względem dyzertyrów pruskich, wprawdzie jest żołnierz dobry, do ognia i subordynacyi zwyczajny, większa atoli ich liczba, osobliwie jeżeli w kupie trzymana, przezornie grozić może niebezpieczeństwem zdrady lub spisku; stąd zdałby nam się samych tylko do garnizonu brakować katolików i rodowitych Polaków lub Francuzów, inszych zaś chyba oddawać do szwadronów i polowej służby, gdzie choć dezercja łatwiejsza, zdrada nie tak łatwą”. Instrukcja Rady Wojskowej dla Walewskiego [jako nominalnego komendanta barskiego Jasnej Góry], Preszów 12 XII 1770 r., [w:] *Materiały do dziejów wojny konfederackiej 1768–1774*, oprac. W. Konopczyński, Kraków 1931, s. 94.

<sup>67</sup> J. Łojek, *Siedem tajemnic Stanisława Augusta*, [w:] idem, *Stanisław Poniatowski i jego czasy*, Warszawa 1998, s. 181.

ma być inaczej w sprawie korespondencji [...]. Ponieważ jednak nasza konstytucja wyklucza dysydentów od służby cywilnej, należy mu dać stopień wojskowy<sup>68</sup>. Heyking rozmawiał także z biskupem Krasińskim i Ignacym Bohuszem, wszyscy oni wyrażali się w podobnym duchu: wyznanie Kurlandczyka sprawia pewien kłopot w świetle prawa konfederacji (Bohusz przypominał, że przysięga składana konfederacji jest ślubowaniem wierności konfesji katolickiej), czy być może wobec uprzedzeń części konsyliarzy, wszyscy jednak okazali życzliwość jego zapalowi do służby i obiecali swoją pomoc<sup>69</sup>. Okazało się wszak, że obawy co do stanowiska Generalności były bezpodstawne – rzecz doprowadzono do skutku zgodnie z zaleceniem Paca, nadając Heykingowi stopień wojskowy i odbierając od niego wojskową przysięgę. Przykład ten przez swoją precedensowość pokazuje jednak, że do podobnych funkcji nie garnęli się zbyt często sami dysydenci.

Jeżeli chodzi o stosunek związków lokalnych do protestantów, to trudno mówić o pełnej zgodności całego ruchu barskiego w tej kwestii. Przede wszystkim zdecydowanie wyróżniały się konfederacje województw Prus Królewskich: pomorskiego (sierpień 1769 r.)<sup>70</sup>, chełmińskiego (październik 1769 r.) i malborskiego (październik 1769 r.). Były one naturalnie dziełem katolickiej szlachty i przyznawały słuszność hasłu obrony wiary<sup>71</sup>, niemniej ze względu na specyfikę prowincji – obecność wpływowego protestanckiego mieszczaństwa – w swoich manifestach nie tylko obiecały one dysydentom tolerancję na gruncie traktatu oliwskiego i zapewniały bezpieczeństwo oraz wyrażały troskę o zapewnienie protestanckim miastom jak najlepszych warunków ekonomicznej aktywności – co akurat nie było ewenementem na tle reszty kraju – ale też do wspólnej walki zapraszały, bezskutecznie zresztą<sup>72</sup>, osoby wszystkich „kondycji

<sup>68</sup> K. Heyking, *Wspomnienia z ostatnich lat Polski i Kurlandii. 1752–1796*, tłum. W. Zawadzki, [w:] *Polska stanisławowska...*, s. 97.

<sup>69</sup> *Ibidem*, s. 94–97.

<sup>70</sup> *Konfederacja barska. Wybór...*, s. 62–67. Zdaniem Wacława Szczygielskiego akt konfederacji pomorskiej datowany na 27 VII, wydany przez Konopczyńskiego, jest jedynie jej projektem, podczas gdy właściwy akt o „niemalże identycznych” postanowieniach uchwalono dopiero 16 VIII. Zob.: W. Szczygielski, *op. cit.*, s. 252–253, 262. Korzystałem z wydanego przez Konopczyńskiego tekstu, podając jednak przy nim datę ustaloną przez Szczygielskiego. Tekst ten porównałem później z właściwym aktem konfederacji woj. pomorskiego z 16 VIII 1768 r. wydanym w: W. Odyniec, *Konfederacja barska na Pomorzu Nadwiślańskim*, „Universitas Gedanensis” 1996, nr 15, s. 55–59. Nie odnalazłem istotnych różnic w kwestiach, do których się odnoszę.

<sup>71</sup> „najżywiej i najdotkliwiej czuliśmy krzywdę Boską w świętej panującej religii, krwią przodków naszych i traktatami utrzymanej, krzywdę Ojczyźnie w zdeptanych prawach narodów...” Akt konfederacji woj. pomorskiego, 16 VIII 1769 r., [w:] *Konfederacja barska. Wybór...*, s. 63.

<sup>72</sup> Ani miasta pruskie, ani szlachta ewangelicka Prus Królewskich nie poparły konfederacji barskiej. Zob.: J. Dygdała, *Prusy Królewskie w dobie konfederacji barskiej 1768–1772. (Problematyka polityczna)*, „Zapiski Historyczne”, t. L, 1985, z. 1, s. 37, 51–53.

i religii”<sup>73</sup>. Że było to stanowisko wyjątkowe<sup>74</sup>, może świadczyć nieprzychylna wypowiedź Karola Radziwiłła o powyższych „inwitacjach”<sup>75</sup>.

Inne konfederacje lokalne w swoich aktach najczęściej wypominały stronnictwu protestanckiemu współpracę z Rosją w obalaniu wolności i poniżeniu „prawdziwej”<sup>76</sup> wiary katolickiej<sup>77</sup>, mimo nienaruszania przez większość katolicką przynależnych im praw<sup>78</sup>. Czasem, jak w akcie konfederacji województw wielkopolskich z 9 czerwca 1768 r., dysydenci są przedstawiani raczej jako narzędzie wschodniego mocarstwa pragnącego objąć Polskę swoimi wpływami<sup>79</sup>, czasem zaś, jak w akcie konfederacji powiatu kowieńskiego z 13 sierpnia 1768 r., jako współwinowajcy nieszczęścia ojczyzny<sup>80</sup>. Żaden z przebadanych przeze mnie aktów nie wysuwa jednak praktycznych konsekwencji z podobnych twierdzeń. Nawet, kiedy Wielkopolanie piszą o dysydentach w mundurach moskiewskich, nie przewidują wobec takich oddziałów innych

---

<sup>73</sup> „A że najznakomitszej świętej naszej religii charakter jest sobie i bliźniemu równą czynić sprawiedliwość, więc upewniamy wszystkich jakiegokolwiek kondycji i religii obywatelów, iż ich według traktatu oliwskiego i praw naszych nienaruszenie bezpiecznych utrzymywać będziemy, i owszem do wspólnej Ojczyzny obrony zapraszamy”. Akt konfederacji woj. pomorskiego, 16 VIII 1769 r., [w:] *Konfederacja barska. Wybór...*, s. 64–66.

<sup>74</sup> Na ogół nie poruszano w ogóle w manifestach erekcyjnych sprawy możliwości czy niemożności przystąpienia dysydentów do związku. Wiadomo jednak, że w konfederacji służyli („nieoficjalnie”?) niekatolicy i na tym tle dziwią z kolei także jednostkowe akty, które wykluczały współpracę z nimi. Zob.: A. Wasiak, *Konfederacja barska na Sądcecczyźnie...*, s. 41.

<sup>75</sup> Radziwiłł 1 VIII 1770 r. urządził obiad dla członków Generalności, na którym m.in. „Przełożył oraz, że się odkrywają zdrady wielkie, na które mieć trzeba cnotliwym pilne oko i dowodził czytaniem aktu konfederacji pomorskiej (który z natury ziem pruskich, kędy miasta mają swój stan, zawierał punkta o tychże miastach, według traktatu oliwskiego i onych do jedności pociągał konfederacji), książę zaś ten perjod tłómaczył, że to jest dlatego wpisano, aby dysydentom otworzyć drogę do tejsz Generalności i utrzymywać w niej ich interesa”. *Krótkie zebranie okoliczności, jakiemi rozpoczęta, w postępach swoich pomnożona i dotąd utrzymana Generalna Konfederacja*, oprac. W. Konopczyński, [w:] idem, *Polityka i ustrój...*, s. 37–38.

<sup>76</sup> BJ, rkps 6671/II, k. 27, Manifest konfederacji województwa mściśławskiego, 2 I 1769 r.

<sup>77</sup> Akt konfederacji województw wielkopolskich (poznańskiego i kaliskiego), 9 VI 1768 r., [w:] *Materyały do konfederacyi...*, t. I, s. 309; Akt konfederacji województwa krakowskiego, 21 VI 1768 r., [w:] *ibidem*, s. 163; Akt konfederacji księstw oświęcimskiego i zatorskiego, 15 VII 1768 r., [w:] *Akta do konfederacyi r. 1768 województwa krakowskiego, a zwłaszcza księstw oświęcimskiego i zatorskiego*, oprac. T. Klima, Wadowice 1903, s. 12; APL, ARB, sygn. 125, Akt konfederacji powiatu kowieńskiego, 13 VIII 1768 r., s. 22; BJ, rkps 6671/II, k. 27, Manifest konfederacji województwa mściśławskiego, 2 I 1769 r.

<sup>78</sup> „Oświadczamy się oraz, iż ichmościów dysydentów, bądź współbraci naszych i jakichkolwiek kondycji ludzi w powszechność przepisu praw im służących zawsze dotrzymywaliśmy i onych [myśmy] nie naruszali”. BJ, rkps 6438/III, Akt konfederacji województwa brzesko-litewskiego, 30 VI 1769 r., s. 293.

<sup>79</sup> Akt konfederacji województw wielkopolskich (poznańskiego i kaliskiego), 9 VI 1768 r., [w:] *Materyały do konfederacyi...*, t. I, s. 309.

<sup>80</sup> APL, ARB, sygn. 125, Akt konfederacji powiatu kowieńskiego, 13 VIII 1768 r., s. 22.

operacji, jak tylko ich „znoszenie”, nie ma natomiast mowy o żadnych represjach wobec ludności cywilnej<sup>81</sup>.

W praktyce podejmowano jednak pewne działania wymierzone w ewangelików. Uwaga barzan skoncentrowała się na przywódcach stronnictwa dysydenckiego. Marszałek województwa brzesko-litewskiego z 1768 r., Onufry Gniewomir Bęklewski, zlecił złupienie dóbr Jana Grabowskiego, marszałka konfederacji ślucksiej i jego brata Michała, który walczył pod dowództwem Branickiego przeciw konfederatom<sup>82</sup>. Bęklewski polecił też pojmać obu braci, co się wtedy nie powiodło, ale prób nie zaniechano także później i wreszcie Jan Pakosz, regimentarz rawski, ujął ich pod Siedlcami w styczniu 1770 r. Mieli zostać odesłani do dyspozycji Generalności, ale na skutek zdrady Józefa Bierzyńskiego, pod którego nadzorem znajdowali się w obozie pod Muszynką, zdołali uciec<sup>83</sup>. Uwięzienie przywódców dysydenckich można traktować jako działanie odwetowe za rolę odegraną przez nich przed konfederacją. W Krakowie latem 1768 r. doszło z kolei do akcji prewencyjnej przeciw dysydencom. Władze związku z pewnością obawiały się, że obrona w obrębie murów miejskich stwarza zbyt duże zagrożenie zdrady z ich strony. Nie chciano trzymać bez kontroli potencjalnej „piątej kolumny” i przebywających w mieście protestantów osadzono w areszcie na zamku<sup>84</sup>. Nie obyło się przy tym bez zastosowania przemocy – podobno akcja przyniosła nawet ofiary śmiertelne<sup>85</sup>. W obronie uwięzionych rychło stanęli Prusacy<sup>86</sup>. Dodać należy, że nieufność budziła również postawa ludności żydowskiej, którą wygnano wtedy z Krakowa<sup>87</sup>. Dysydenci zaś, nauczeni doświadczeniem z 1768 r., uciekli z Krakowa przed kolejnym wkroczeniem konfederatów do miasta. Nastąpiło to po opuszczeniu go przez garnizon rosyjski we wrześniu 1769 r. W obronie pozostawionego przez nich dobytku wystąpił pruski minister Śląska Ernest Schalbrendorf<sup>88</sup>.

<sup>81</sup> Akt konfederacji województw wielkopolskich (poznańskiego i kaliskiego), 9 VI 1768 r., [w:] *Materyały do konfederacji...*, t. I, s. 167.

<sup>82</sup> Opis partyzantki litewskiej, 1768 r., [w] *Konfederacja barska. Wybór...*, s. 25.

<sup>83</sup> Zob. np.: J. Pachoński, *Grabowski Michał*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny* [dalej: PSB], t. VIII, Wrocław 1959–1960, s. 502.

<sup>84</sup> *Relacja o konfederacji krakowskiej roku 1768*, oprac. W. Konopczyński, [w:] idem, *Od Sobieskiego do Kościuszki. Szkice-drobiazgi, fraszki historyczne*, Kraków 1921, s. 228. Między 27 VII a 1 VIII miejsce aresztu zmieniono: „Zamek granatami bombardowany, marszałek Czarnocki z dysydenkami w areszcie zostającymi z Zamku do miasta przeprowadza się i w pałacu Wodzickich lokuje się”. *Ibidem*, s. 232.

<sup>85</sup> J. Krasicka, *Kraków i ziemia krakowska wobec konfederacji barskiej*, Kraków 1929, s. 35–36.

<sup>86</sup> *Relacja o konfederacji krakowskiej...*, s. 228. Konopczyński w komentarzu do źródła przypuszcza, iż interweniującym „generałem pruskim” mógł być Seydlitz, jednak z późniejszych jego prac wynika, że chodziło raczej o komendanta Wrocławia Friedricha von Tauentziena. Por.: W. Konopczyński, *Fryderyk Wielki a Polska*, Poznań 1947, s. 129.

<sup>87</sup> W. Konopczyński, *Konfederacja barska*, t. I, s. 78–79.

<sup>88</sup> L.S. Geret, *op. cit.*, s. 731.



Pośród więźniów pierwszej konfederacji krakowskiej, do szeregów związku dostała się jedna z bardziej znanych postaci konfederacji barskiej. Maurycy Beniowski, bo o nim mowa, luteranin z wyboru, sądzony w swojej ojczyźnie za apostazję<sup>89</sup>, niewątpliwie brał aktywny udział w walce o przywrócenie „lustru” wierze katolickiej w Polsce, jednak ponieważ jego pamiętniki nie przedstawiają większej wartości historycznej, jak to określił Władysław Konopczyński: „Maurycy-August łączy [w nich] metodycznie z premedytacją [...]”<sup>90</sup>, jego faktycznego wkładu w ruch nie jesteśmy w stanie ściśle określić. Nie możemy być nawet pewni, czy jego akces do konfederacji był dziełem przypadku, czy świadomą decyzją. Być może początkowo miał on stanąć po przeciwnej stronie barykady<sup>91</sup>. Czy po incydencie krakowskim ukrywał swoje prawdziwe wyznanie? – tego też nie wiemy, możemy się jednak domyślać, że deklarował się jako „chrześcijanin”, ponieważ tak też określał swoje wyznanie we wspomnieniach<sup>92</sup>. Ale już, gdy – ujęty przez Rosjan – znalazł się wraz z innymi konfederatami w Kazaniu, według relacji innego jeńca, Karola Chojeckiego, wykorzystywał wybrane wyznanie, by zbliżyć się do tamtejszej gminy ewangelickiej i otrzymać od niej pomoc<sup>93</sup>. Wydaje mi się zresztą, że Beniowski mógł nie taić swojego luteranizmu przed konfederatami. Służył on pod komendą marszałka Marcina Lubomirskiego (od 31 marca 1769 r.), nastawionego przychylnie do niekatolików, co zresztą spotykało się ze słowami krytyki. Być może fakt, że biskup Krasieński nazywa go w swojej korespondencji „Marcinem Lutrem apostatą”, jest także jej przejawem<sup>94</sup>. Poza tym akt konfederacji krakowskiej z roku 1769 wyraźnie zmienił swoją wymowę w stosunku do analogicznego aktu sprzed roku. Niewiele mówi się w nim o dysydentach, a jako przeciwnik wymieniana jest wyraźnie sama Rosja<sup>95</sup>.

Kończąc tę dygresję wracam do analizy stosunków między konfederacją a ludnością ewangelicką na szczeblu lokalnym. Przede wszystkim konfederaci wymagali od mniejszości wyznaniowych – nie tylko społeczności protestanc-

---

<sup>89</sup> S. Makowski, *Piękna i niespokojna młodość Maurycyego Beniowskiego*, [w:] M. Beniowski, *Pamiętniki. Fragment konfederacki*, oprac. L. Kukulski, Warszawa 1967, s. 71–72.

<sup>90</sup> W. Konopczyński, *Przegląd źródeł do Konfederacji Barskiej*, „Kwartalnik Historyczny”, R. XLVIII, 1934, s. 542.

<sup>91</sup> J. Roszko, *Awanturnik nieśmiertelny*, Katowice 1989, s. 48.

<sup>92</sup> M. Beniowski, *Pamiętniki. Fragment...*, s. 48; S. Makowski, *op. cit.*, s. 71–72.

<sup>93</sup> K. Lubicz-Chojecki, *Pamięć dzieł polskich. Podróż i niepomyślny sukces Polaków*, oprac. W. Turek, Gdańsk 1992, s. 44. Sam Beniowski tak tego nie ujmuje, ale szczegóły podane przez Chojeckiego świadczą, że Polak mógł się dość dobrze orientować w sytuacji Węgry, a to co wiedział, z pewnością opisywał bardziej zgodnie z prawdą niż on. Por.: M. Beniowski, *Pamiętniki. Fragment...*, s. 44–46.

<sup>94</sup> A. Krasieński do A. Jabłonowskiej [?], 25 VI 1769 r., [w:] *Konfederacja barska. Wybór...*, s. 52; J. Roszko, *op. cit.*, s. 67.

<sup>95</sup> APL, ARB, sygn. 125, Akt konfederacji województwa krakowskiego oraz księstw zatorskiego i oświęcimskiego, 31 III 1769 r., s. 71.

kich, ale też gmin żydowskich – przysięgi wierności<sup>96</sup>. Niekiedy, uznając zachowania dysydentów za wyraz sympatii do obcych wojsk, władze konfederackie wymagały od nich odnowienia przysięgi<sup>97</sup>. Ponadto ściągano od ewangelików świadczenia finansowe, zazwyczaj wyższe niż te wymagane od katolików. Na przykład w Wielkopolsce przewyższały je dwukrotnie i były równe podatkom ściąganim z dóbr królewskich i duchownych. Tak zresztą na ogół ustalano wysokość sum ściąganych z dóbr dysydentów, tzn. traktując je na równi z posiadłościami królewskimi i duchownymi. Zdarzały się również żądania świadczeń rzeczowych: amunicji<sup>98</sup>, koni, sukna, butów oraz robocizny, za które nie zawsze wypłacano odszkodowanie<sup>99</sup>. Jeśli zaś uniwersały zarządzały pobór rekruta, nie były od niego zwolnione dobra i osoby niekatolików. Magistraty miast mogły co najwyżej wykupywać się od tego obowiązku.

Podatki ściągano nieraz nadgorliwie, co pozostawiało poczucie niesprawiedliwego traktowania. Nadgorliwość ta zaś wynikała zazwyczaj z tego, że nieterminowe uiszczanie nałożonych kwot postrzegano jako przejaw wrogości czy krnąbrności (pomstowano na „wyuzdaną Lutra i Kalwina zuchwałość”)<sup>100</sup>. Na przykład oddział Antoniego Morawskiego, by wymusić opłatę od pastora Swarzędza, w charakterze zakładników wziął jego rodzinę, a podobno także zagroził spalaniem zboru (maj 1769 r.)<sup>101</sup>. Morawski nie po raz ostatni odznaczył się podobną bezwzględnością, ale przecież w obronie „wiary i wolności” wojowało więcej jednostek o inklinacji do podobnych zachowań.

Bywało też, że podczas prowadzenia działań zbrojnych potrzeba chwili skłaniała konfederatów do wydawania nadzwyczajnych zarządzeń dotyczących cywilów albo do aktów naruszających ich własność. W takich chyba okolicznościach doszło w styczniu 1771 r. do zdewastowania cmentarza ewangelickiego w Poznaniu, kiedy to zdemontowano osłaniający go parkan, a także usunięto miedziane tablice z nagrobków, używając ich do utwardzania podeszew dla ochrony przed wyłożonymi przez Rosjan kolcami<sup>102</sup>. Władze konfederackie nie zmierzały jednak bynajmniej do zaostrzenia konfliktu z ludnością cywilną i,

<sup>96</sup> Uniwersał A. Parysa, marszałka woj. sandomierskiego [7 IV 1769 r.], [w:] *Konfederacja barska. Wybór...*, s. 42; W. Szczygielski, *op. cit.*, s. 185; A. Wasiak, *Działalność małopolskiego ośrodka konfederackiego w obozie pod Muszynką*, „Rocznik Sądecki”, t. X–XI, 1969/1970, s. 300.

<sup>97</sup> W. Szczygielski, *op. cit.*, s. 236–237.

<sup>98</sup> *Ibidem*.

<sup>99</sup> *Kroniczka gminy ewangelickiej...*, s. 44.

<sup>100</sup> W. Szczygielski, *op. cit.*, s. 62.

<sup>101</sup> *Kroniczka gminy ewangelickiej...*, s. 18–19.

<sup>102</sup> „Całą swoją złość ci ludzie pokazali na cmentarzu należącym do gminy ewangelickiej: otaczający go parkan został w całości zniszczony, deski i słupy spalono, groby zbezczeszczone. Wyrwali z grobów i spalili krzyże, na których znajdowały się miedziane tablice, a na nich nazwiska zmarłych wraz z wiekiem, jaki osiągnęli na tej ziemi, żeby każdy znał swą rodzinę. Tablice te sprzedali lub włożyli pod podeszwy butów, aby podczas szturmów nie przebiły ich wyłożone przez Rosjan haczyki”. *Ibidem*, s. 66.

o ile ich nakazy były respektowane, potrafiły układać z nią stosunki bez zbędnego demonstrowania siły<sup>103</sup>. Zależało im nie tylko na zyskaniu odpowiedniego zaplecza do prowadzenia wojny, dbano także o aktywność gospodarczą, która mogła stanowić o trwałości konfederacji na danym terenie. Temu właśnie służyły nakazy zapewnienia bezpieczeństwa kupcom akatolickim<sup>104</sup>.

Oczywiście za niewywiązywanie się z wyżej wymienionych powinności groziły sankcje. Wacław Szczygielski pisze: „Ogólnie biorąc, dysydenci sabotowali wszelkie zarządzenia władz konfederackich i tylko pod groźbą surowych egzekucji przymuszano ich do wypełniania wydawanych poleceń. Na popełniane ze strony dysydentów akty sabotażu, denuncjacji, szpiegostwa, szkalowania barzan, wreszcie okazywania zbrojnej pomocy wojskom rosyjskim, konfederaci reagowali z rzadka jedynie w sposób bezwzględny. Najbardziej tylko winnych karano śmiercią, powszechnie natomiast stosowano kary w postaci kontrybucji pieniężnych”<sup>105</sup>. Głośny był bunt mieszczan Skwierzyny przeciw poborowi rekruta. Dla swojej obrony sprowadzili oni zimą 1769 r. wojsko rosyjskie. Po wkroczeniu do niepokornego miasta marszałek wielkopolski Ignacy Malczewski urządził proces, w którym pięć osób uznanych za winne tego czynu, skazano na śmierć. Malczewski wezwał też mieszczan do posłuszeństwa, ale deklarując zarazem, że barzanie nie mają zamiaru ograniczać protestantów w sferze kultu religijnego i obiecał ochronę przed podającymi się za konfederatów rabusiami<sup>106</sup>. Jak się wydaje, wieści o kolejnych nieprzyjaznych aktach miast wielkopolskich, utrzymywały lokalne władze związku w nieufności. 26 października 1769 r. marszałek wydał uniwersał, w którym zażądał od dużych miast dysydenckich nieodpłatnego dostarczenia prochu i ołowiu, skoro protestanci z nienawiści do religii katolickiej nie chcą ich barzanom sprzedawać. Dotknięci tą sankcją bronili się twierdząc, że kupcy po prostu oddali całą posiadaną amunicję, a nie mieli możliwości jej sprowadzania<sup>107</sup>.

I tutaj ważną kwestią jest oddzielenie poczynań samych konfederatów i podszycających się pod nich grup rabusiów, występujących najczęściej w źródłach barskich pod mianem „kup swawolnych”, którego rozróżnienia nie dokonywali współcześni obserwatorzy protestancy. Władze konfederacji zarówno na szczeblu generalnym, jak i lokalnym dążyły do zaprowadzenia w podległym sobie wojsku elementu dyscypliny. Żołnierzy i oficerów obowiązywały zarządzenia wydawane przez te władze, których treść starałem się wcześniej przybliżyć. Zdarzały się wypadki niesubordynacji, ale nieposłuszni musieli liczyć się z możliwością ukarania przez zwierzchników. Tymczasem bandy korzystające

<sup>103</sup> *Ibidem*, s. 30.

<sup>104</sup> W. Szczygielski, *op. cit.*, s. 222. Inna rzecz, czy przepisy były przestrzegane. Zob.: *Kroniczka gminy ewangelickiej...*, s. 56.

<sup>105</sup> W. Szczygielski, *op. cit.*, s. 102.

<sup>106</sup> *Ibidem*, s. 141–143.

<sup>107</sup> *Kroniczka gminy ewangelickiej...*, s. 28–30.

z zamieszania w kraju nie czuły się skrepowane żadnymi odgórnymi nakazami i z upodobaniem łupiły zwłaszcza kupców protestanckich i żydowskich. Już w pierwszym roku konfederacji Adam Krasiński pisał do Józefa Pułaskiego: „hultaje nasi, pod pretekstem konfederatów domy szlacheckie najeżdżają, egzekwują, kontrybucjami agrawują; kogo tylko, czy kupca czy Żyda, czyli też podróżnego po Niemiecku ubranego, zabijają, obdzierają”<sup>108</sup>. Według Kitowicza niejaki szesnastolatek Żbikowski, związany luźno z konfederatami, skupił wokół siebie kompanów, „z którymi chodząc po Krainie i Pałukach (Kraina i Pałuki są nazwiska ziemi) tudzież nad granicą brandenburską płucał wioski i miasteczka, osobliwie lutrów i kalwinów”<sup>109</sup>. Jakiś z kolei oddział rzekomych konfederatów złupił w kwietniu 1771 r. zбір we wsi Piotrowo koło Obrzycka, niszcząc jego wnętrze i depcząc rozsypane opłatki<sup>110</sup>. Działalność takich band nie była tolerowana przez konfederację. Marszałkowie związkowi wydawali przeciw nim liczne uniwersały<sup>111</sup>, a regularne komendy wylapywały owe „swawolne kupy” i stawiały kres rabunkowej działalności, pozbawiając życia przynajmniej ich hersztów<sup>112</sup>.

Szpiegów konfederacja karała śmiercią, być może zresztą i tu kierowano się nadmierną podejrzliwością, skoro obserwatorzy twierdzą, że widok osób, na których dokonano egzekucji, był powszechny. Nieprzychylny konfederatom kanonik gnieźnieński wspomina: „dziadów, żydów, z fałszywego o szpiegostwo podejrzenia, pełno po drogach wisiało”<sup>113</sup>. Kronikarz zboru poznańskiego pisał z przesadą i niekonsekwentnie względem swojego wcześniejszego świadectwa, iż konfederaci: „Z Niemcami obchodzili się okrutnie: jak znaleźli takich na ulicy, to uważali ich za szpiegów; musieli oni wtedy klękać, modlić się [po] katolicku, a jeśli nie umieli, to nie mogli być pewni swego życia i niestety często zdarzały się takie smutne przypadki, że byli wieszani”<sup>114</sup>. Najokrutniej karano

<sup>108</sup> A. Krasiński do J. Pułaskiego, [w:] *Skarbiec historii polskiej*, wyd. K. Sienkiewicz, t. I, Paryż 1839, s. 176.

<sup>109</sup> J. Kitowicz, *Pamiętniki, czyli Historia polska*, oprac. P. Matuszewska, Warszawa 2005, s. 217.

<sup>110</sup> *Kroniczka gminy ewangelickiej...*, s. 39.

<sup>111</sup> Np.: APL, ARB, sygn. 125, Uniwersał M. Lubomirskiego, marszałka konfederacji woj. krakowskiego oraz księstw oświęcimskiego i zatorskiego, 7 IV 1769 r., s. 77–78.

<sup>112</sup> Niejaki Pilecki dowodzący w woj. krakowskim oddziałem odłączonym od konfederacji, samowolnie wybierający świadczenia od ludności, został na mocy dekretu marszałków ogniwa gabułtowskiego rozstrzelany w X 1769 r. (W. Mączyński, *Dziennik zdarzeń w mieście Krakowie w czasie konfederacji barskiej*, oprac. W. Konopczyński, Kraków 1911, s. 18). Z kolei w czerwcu 1769 r.: „Bierzyński [marszałek sieradzki] niejakiego Grabkowskiego, popełniającego przeciwko dysydemtom wiele gwałtów i okrucieństw, z kilku towarzyszami wiziąwszy do niewoli, za karę kazał tracić kołem, wiele zaś z jego bandy kazał powiesić” (L.S. Geret, *op. cit.*, s. 700).

<sup>113</sup> B. Pstrokoński, *Pamiętniki kanonika katedralnego gnieźnieńskiego*, wyd. E. Raczyński, Wrocław 1844, s. 147.

<sup>114</sup> *Kroniczka gminy ewangelickiej...*, s. 66. Wydaje mi się, że zdecydowaną zmianę w ocenie traktowania mieszczan przez konfederatów należy przypisać oburzeniu na wieść o wspomnianym

donosicielstwo. Aby zniechęcić do niego ludność, ze skazanych przed uśmierceniem publicznie darto pasy i ucinano im ręce<sup>115</sup>. Wśród szpiegów zaś, rzeczywistych czy domniemanych, znajdowali się także protestanci.

Daje do myślenia fakt, że, przynajmniej w dwu znanych mi przypadkach, dotyczących żyda i protestanta, skazani na śmierć za szpiegostwo usiłowali wybłagać dla siebie darowanie kary przez konwersję na katolicyzm, co nie przyniosło jednak pożądanego skutku<sup>116</sup>. Mamy tu oczywiście do czynienia z rozpaczliwym szukaniem ratunku, charakterystyczne jednak, że wykroczenie przeciw zarządzeniu wojskowemu, starano się odkupić przez akt o charakterze religijnym. Można to chyba traktować jako wyraz przeświadczenia o nadrzędności haseł wyznaniowych w ruchu, a być może też o fanatyzmie barzan, którzy mszczą się na protestantach głównie z powodu ich odmienności wyznaniowej.

Niech to przypuszczenie będzie punktem wyjścia próby określenia stosunku „dołów” konfederackich do protestantów. W literaturze i publicystyce barskiej, prócz utworów pomniejszych, jest kilka dzieł w całości poświęconych dysydemtom czy wyrażających stosunek opinii katolickiej do nich, są to np.: *Dyskurs katolika podróżnego z nieznanym sobie dysydemtom o konfederacji na Podolu uczynionej anno 1768*, fikcyjny *Respons od dysydenta do dyzunita litewskiego pisany*, satyryczny *List Mazura Prawdorzeckiego do Grabowskiego* [marszałka konfederacji śluckskiej]<sup>117</sup> bądź wyrażające fobie szlacheckie wobec nowego uregulowania stosunków wyznaniowych pismo *Powitanie jurysdykcji judicii mixti*. Nie ma w nich właściwie żadnego pozytywnego programu, który zmierzałby do ułożenia alternatywnego *modus vivendi*<sup>118</sup>. Wszystkie skupiają się na krytyce postępowania protestantów, jak i postanowień traktatu z Rosją. Skoro jednak pierwsza konfederacja pod marszałkostwem Michała Krasińskiego w punktach przesłanych królowi przewidywała kary dla tych przedstawicieli stronnictwa innowierczego, możemy domyślać się, że osądzenia stronnictwa dysydenckiego oczekiwały również rzesze szlachty katolickiej. Byłoby to zresztą zgodne z ogólną wymową literatury i publicystyki, pełnej oburzenia na zuchwałość protestancką i często pałającej żądzą odwetu.

W *Dyskursie katolika podróżnego z nieznanym sobie dysydemtom* Polak katolik przekonuje protestanta obcokrajowca, że barzanie słusznie polskim „dy-

---

zdeństwowaniu cmentarza ewangelickiego. Protestanci czuli się potraktowani szczególnie niesprawiedliwie, ponieważ barzanie „na górę żydowską i ich pochówek patrzeni z respektem, gdyż żadnej deski z tego parkanu nie wyrwali”. *Ibidem*, s. 60–61.

<sup>115</sup> *Kroniczka gminy ewangelickiej...*, s. 65.

<sup>116</sup> *Kronika wojny siedmioletniej i czasów konfederacji barskiej*, oprac. J. Łukaszewicz, „Kronika Miasta Poznania”, t. I, 1996, s. 38; *Kroniczka gminy ewangelickiej...*, s. 71.

<sup>117</sup> Kilka słów poświęca mu Janusz Maciejewski w: idem, *Przedmowa*, [w:] *Literatura konfederacji barskiej*, t. I, s. 13.

<sup>118</sup> Choć np. w utworze *Dyskurs katolika podróżnego z nieznanym sobie dysydemtom* katolik chwali państwo jednowyznaniowe (toż, oprac. A. Bąbel, [w:] *Literatura konfederacji barskiej*, red. J. Maciejewski, t. II, *Dialogi*, Warszawa 2005, s. 47).

sydentom śmierci piszą dekret”<sup>119</sup>. Słusznie, ponieważ w celu uzyskania praw, które im się nie należały, wystąpili przeciw swojej ojczyźnie<sup>120</sup>, wzywając na pomoc obce wojsko, a to przyniosło krajowi, a właściwie katolikom, „jarzmo okropnej niewoli”. W intencji autora dialogu zwrócenie się do cudzoziemca wyznania ewangelickiego miało z pewnością podkreślić fakt, że resentymenty wobec polskich niekatolików nie mają natury sporu religijnego, ale wynikają z dopuszczenia się przez stronnictwo akatolickie zbrodni stanu. Co więcej, cudzoziemiec zostaje przekonany przez argumentację Polaka<sup>121</sup>; niesie to oczywiście przesłanie: zdaniem autora cele konfederatów wyrażają interes samego państwa, które nie może tolerować kolaboracji swoich poddanych z siłami zewnętrznymi, powinno to być zrozumiałe dla każdego Europejczyka, bez względu na wyznanie.

Podobna jest ogólna wymowa *Listu Mazura Prawdorzeckiego...* Jego autor wyraża przeświadczenie, że tolerancja w Rzeczypospolitej przed sejmem repnińskim była wystarczająca. Jeśli zaś protestanci wiarę panującą uważali za równą swojej, to powinni się jej, jako mniejszość, nie sprzeciwiać, jeśli zaś uważali swoją za lepszą, powinni pielęgnować ją w bezpiecznej cichości – tak jak to robią katolicy w krajach protestanckich<sup>122</sup>. Jeśli przeszkadzała im reglamentacja sakramentów przez księży katolickich – rozumuje dalej – to błędem było wzywanie pomocy rosyjskiej, gdyż właściwą instancją odwoławczą stanowiła Stolica Apostolska<sup>123</sup>. To właśnie sprowadzenie wojska obcego wywołało opór narodu, który ma w takiej sytuacji prawo do obrony. „Nadawca” listu przedstawia tu kpiarską paralelę: „przypominam sobie od lat 10, że w Ostolece dziewczka parobka nożem przebiła, pytano jej: za co? Odpowiadała: bo mnie nie prosił pienknie, a co chciał to gwałtem wziął, i usło jej”<sup>124</sup>.

W różnych utworach raz po raz przebija przekonanie o wyższości konfesji katolickiej nad innymi, np.: „Zawstydz [Boże] kalwina, lutra, schizmatyka./ Niech dobrze wierzy, albo śmierć potyka”<sup>125</sup>, Mazur Prawdorzecki przekonuje:

<sup>119</sup> *Dyskurs katolika podróżnego...*, s. 44.

<sup>120</sup> Dysydemtom nie odmawia się zazwyczaj w literaturze (podobnie jak w pismach Generalności) miana synów polskiej ojczyzny, jednak najczęściej nazywa się ich synami wyrodnymi: „Szkoda, że z matki dobrej złe dziatki/ Piers słodką ssali – sama się żali;/ Szkoda wnętrzości, że w nich z miłości/ Onych nosiła, na świat i spłodziła./ [...] Lutry, kalwiny, bezbożne syny./ Z ojczyzny matki chcą szarpać płatki./ W tym i ukryci źli dyzunicy/ Dopomagają, lecz nie wygrają”. *Pieśni w czasie rozruchów w królestwie polskim roku 1768*, [w:] *Literatura barska. (Antologia)...*, s. 320–321; *ibidem*, [w:] *Literatura konfederacji barskiej*, t. 3, s. 193–194.

<sup>121</sup> *Dyskurs katolika podróżnego...*, s. 44–49.

<sup>122</sup> BJ, rkps 6670/II, k. 154, *List Mazura Prawdorzeckiego do Grabowskiego* [1768 r.]; *ibidem*, [w:] *Literatura konfederacji barskiej*, oprac. J. Maciejewski, t. IV, *Silva rerum*, Warszawa 2008, s. 19–32.

<sup>123</sup> BJ, rkps 6670/II, k. 154v., *List Mazura Prawdorzeckiego...*

<sup>124</sup> *Ibidem*, k. 155.

<sup>125</sup> *Nabożne pieśni w czasie rewolucji, w upadku wiary świętej, wolności i ojczyzny*, [w:] *Literatura barska. (Antologia)...*, s. 339; *ibidem*, [w:] *Literatura konfederacji barskiej*, t. III, s. 464.

„Pomyslcie no jescze, że gdyby Luter i Kalwin teraz pierwszy raz się na świat zjawili i nauki rozsiwiali, to by dla siebie i ucników nie znaleźli, bo to teraz świat zmędrzał...”<sup>126</sup> Samo zatem faktyczne zrównanie praw wyznań protestanckich i katolicyzmu (mimo formalnego przyznania jej tytułu „religii panującej”), nawet wprowadzenie swobody kultu, uwłacza wyznaniu większości szlacheckiego narodu. W jednym z dialogów personifikowana Wiara (katolicka) wyraża swój żal: „Smucił mnie, panującą, honor poniżony,/ Że równe dysydyntom dano panowanie –/ Zborom nauki, wieże, procesyje, dzwony –/ Czcze mego panowania ostrzegłszy nazwanie”<sup>127</sup>. To przeświadczenie miało wpływ na postrzeganie protestantów w okresie barskim, ale, moim zdaniem, bardziej charakterystycznym jego elementem jest rozbudzona nieufność wobec tej niewielkiej części społeczeństwa, wynikająca z odczucia wspierania jej przez potężnego sąsiada.

Snuto domysły, jakie były faktycznie plany sojuszu dysydyntów i Rosjan, nie dowierzano bowiem, że innowiercom zależy jedynie na nowej formule tolerancji. Machinacje te miał odkrywać rzekomy *Respons od dysydynta do dyzunita litewskiego*. Według niego jedność prawosławnych i protestantów była pozorna: „prócz imienia chrześcijanów, które nosiemy równie, nic wspólnego w sentymentach nie mamy, nie tylko co do wiary, ale i co do poznania interesów politycznych”. Dysydynt wyraźnie pogardza przy tym nieunitą<sup>128</sup>. Opowiada o planie Rosji i Prus zakładającym zbudowanie na północy akatolickiego układu sił, do czego konieczne było dopuszczenie dysydyntów do steru rządów Rzeczypospolitej. Gwarancja rosyjska dla praw kardynalnych i praw ludności protestanckiej ma na celu podporządkowanie Polski caratowi. Gwarant może zażądać kiedys, żeby król polski był protestantem<sup>129</sup> i „Religia nasza jeżeli nie zupełnie to współpanującą w Polsce [zostanie], ale natomiast z wolnością pożegnamy się...”<sup>130</sup>

Również inne utwory publicystyczno-literackie przepowiadały w kasan-drycznym tonie ofensywę obozu protestanckiego, który wykorzystując nowe przywileje, obróci się przeciw Kościołowi katolickiemu<sup>131</sup>. Częściowo musiano

<sup>126</sup> BJ, rkps 6670/II, k. 158v., *List Mazura Prawdorzeckiego...*

<sup>127</sup> *Rozmowa Wiary z Ojczyzną*, oprac. J. Maciejewski, [w:] *Literatura konfederacji barskiej*, t. II, s. 15.

<sup>128</sup> BJ, rkps 6438/III, *Respons od dysydynta do dyzunita litewskiego pisany*, s. 162.

<sup>129</sup> *Ibidem*, s. 162–165.

<sup>130</sup> *Ibidem*, s. 166.

<sup>131</sup> Np.: „SENEKA: Widzę zaszczyt w Koronie! Wiary odstępują./ Dysydyntów w honorach równych nam lokują./ [...] *Iudicium compositum* dla nich naznaczono./ Żeby też choć od sto lat, ich sprawy wskreszono./ W których sądach połowa dysydyntów będzie./ Prezydent z katolikiem na przemian zasiędzie./ Pozwolono grodowe dekreta kasować./ Nawet i trybunalskie wszystkie reformować./ W których o jaką krzywdę dysydynt użali./ To przez te nowe sądy każdy się ocali”. A. Podleski, *Tragedyja Seneki z Gwarantem*, oprac. J. Maciejewski, E. Rabowicz, [w:] *Literatura konfederacji barskiej*, t. I, s. 188. „SĘDZIWIÓJ: Dawne statuta gromią lutrów i kalwinów./ Teraz w senat zasadzać tych bezbożnych synów./ Żeby w czasie późniejszym ojczyznę zdradzili/

widzieć spełnienie tych proroctw w doniesieniach o dysydentach walczących w szeregach rosyjskich<sup>132</sup>, „lutrem” nazywano także Franciszka Ksawerego Branickiego, dowodzącego wojskami koronnymi przeciw barzanom<sup>133</sup>.

Dawano więc upust żądzy zemsty i wołano niebiosą o pomoc w walce z ekspansją niemiłych Bogu nauk<sup>134</sup>. Odwet miała umożliwić nowa, korzystna sytuacja polityczna. Remedium na poparcie dysydentów przez Rosję, miało być wypowiedzenie się Turcji po stronie barzan<sup>135</sup>. Jak wcześniej mówiłem, konfederacja nie szykanowała protestantów, starała się ich sobie podporządkować, ale i zapewnić im bezpieczeństwo. Niemniej dochodziło do wypadków karania jednostek czy konkretnych społeczności występujących przeciw związkowi (nie tylko ewangelików). Zadość uczynienie swojemu poczuciu sprawiedliwości często wiąże się z poczuciem satysfakcji u karzącego. Źródła wskazują, że przynajmniej u niektórych barzan karanie mogło powodować wręcz nadmiar podobnych emocji. Zadowolenie z egzekucji szpiega-kalwina, niejakiego Bronikowskiego, wyraża szyderczy wiersz, którego drastyczność uzmysławia, jak silna mogła być niechęć do czynnie występujących przeciw związkowi innowierców: „Tu wisi Bronikowski, którego żałujcie./ Wszyscy kalwini, lutrzy w dupę go całujcie./ Jak w Polsce męczennika pierwszego dla wiary./ Którą wam reformował szatan, oszust stary./ [...] Jego mu przeznaczenie śmierć taką wróżyło./ Iż tyłem dusza wyjdzie, gdy kat gardło zwiąże./ Nie ochroni go Repnin, pełnomocne książę/ [...] Psiej wiary są kalwini, więc ten niechaj mają/ Zaszczyt, gdy na gałęziach jak psów ich wieszają”<sup>136</sup>. W podobnie niewyszukany

---

I absolutne rządy w Polskę wprowadzili?/ Nie dosyć naszej łaski, że tę wolność mają./ Siedząc w naszej ojczyźnie, bogactwa zbierają?/ A czemu katolicy w dysydenckim państwie/ Nie zasięda w parlament, tylko są w poddaństwie?”. A. Podleski, *Tragedyja druga z dwunastu osób pryncypalniejszych...*, s. 308–309. „Schizma i luter, kalwin do korony/ Śmiałyby osiadać katolickie trony./ Wiare by za nic mieli pod nogami”. *Pieśń konfederacka*, [w:] *Literatura barska. (Antologia)*..., s. 338; *ibidem*, [w:] *Literatura konfederacji barskiej*, t. III, s. 185.

<sup>132</sup> BJ, rkps 6670/II, k. 46, Wieści z 7 VII 1768 r.; J. Kitowicz, *op. cit.*, s. 354.

<sup>133</sup> J. Kitowicz, *op. cit.*, s. 289. „niegodziwe supozycje i gazety na mnie biegają jakoby lutrem został”. F.K. Branicki do Stanisława Augusta, Haraczówka 4 VII 1768 r., [w:] *Konfederacja barska. Korespondencja między Stanisławem Augustem a Ksawerym Branickim*, wyd. L. Gumpłowicz, Kraków 1872, s. 29.

<sup>134</sup> [Wysłuchaj, Jezu, k Tobie wołających...], oprac. K. Wąsala, [w:] *Literatura konfederacji barskiej*, t. III, s. 182–183.

<sup>135</sup> „BARTOS: Psy kalwiny z lutrami i schizmatykami/ Chcieli sobie pobrzdakać nad katolikami./ Ale im się nie uda, bo im Turek w ocy/ Z konfederacją pono niedługo zaskocy”. *Rozmowa Bartosa z wójtem 1768*, oprac. J. Maciejewski, [w:] *Literatura konfederacji barskiej*, t. II, s. 76–77.

<sup>136</sup> *Nadgrobek Bronikowskiemu kalwinowi, który będąc szpiegiem w konfederacji barskiej złapany i na gałęzi powieszony 1768*, [w:] *Poezja barska*, oprac. K. Kolbuszewski, Kraków 1928, s. 203. W rękopisie Biblioteki Narodowej, sygn. III 6383, k. 101v, wiersz ten nosi tytuł: *Nadgrobek JMé Pana pułkownika Bronikowskiego, kalwina, który zmyśliwszy się bydź jezuitą poszedł do obozu konfederacji barskiej na Podolu na szpiegi w sukniach jezuitkich i tam poznany był, wzięty*



sposób potrafiło się cieszyć ze złapania Grabowskich, szefów stronnictwa akatolickiego na Litwie, drwiąc z ich rzekomego tchórzostwa, szydząc z wiary i licząc na wydanie przez władze konfederackie wyroku śmierci<sup>137</sup>. Natomiast w wierszu *Radość animująca Polaka* podmiot liryczny za sprawiedliwe uznaje, by protestantów wygnać z kraju, tak jak wygnano niegdyś arian<sup>138</sup>.

Konfederaci uważali, że ich sprawa musi się powieść ze względu na sympatię do niej samego Stwórcy. Nawoływano więc do rozprawy z „herezją” siły wyższe. Za przykład mogą posłużyć liczne utwory ze zbioru *Konfederatów barskich pieśni i modlitwy*, w której zanosi się modły do Boga o ponizenie nieprzyjaciół Kościoła, „wykorzenie odszczepieństw” i zaprowadzenie w królestwie jednej wiary<sup>139</sup>. Równie częste są w tym zbiorze prośby o protekcję przed „kacerzami” skierowane do Maryi<sup>140</sup> – przywoływanej dla dogmatycznego odcięcia się od nieuznających jej kultu protestantów. Dobrze zresztą pamiętano o spornej kwestii toruńskiego pomnika Matki Boskiej, upamiętniającego ukaranie miasta za tumult na katolikach w roku 1724, który postanowieniem sejmu delegacyjnego miał być usunięty<sup>141</sup>. Ostatecznie dzięki pomocy niebios, według obrazów z innego zbioru nabożnych pieśni barskich, protestanckiego olbrzymia miał pokonać katolicki Dawid, a katolicki Jozue miał obalić mury protestanckiego Jerycha<sup>142</sup>.

Z tego, co zostało przedstawione w niniejszym artykule, wynika, że swoimi bezpardonowymi zabiegami o przywrócenie odebranych w dobie kontrreformacji praw stronnictwo różnowiercze dotkliwie uraziło katolicką szlachtę, wierzącą w wyższość swojej konfesji. Jak najbardziej uzasadnione było zatem przekonanie, że cofnięcie bądź korekta ustawodawstwa sejmu repninowskiego odnośnie do porządku między religiami stanowi warunek niezbędny do uspokojenia nastrojów w Rzeczypospolitej. Współczesne elity rządzące, patrząc z dystansu na związek barski, może o tyle tylko zniekształcały znaczenie tej kwestii, że abstrachowały ją od całości dorobku delegacji sejmowej, podczas

---

w areszt, a potem jako szpieg powieszony. Por.: *ibidem*, [w:] *Literatura konfederacji barskiej*, t. III, s. 212.

<sup>137</sup> „Słuszną Bogu uczynią z swych śmierci ofiarę./ Gdyż to pewnie nie minie, za umysł zuchwaly/ Ci zaleją krwią swoją wojenne zapaly./ A wam tylko zostawia owi mężni szefy/ W relikwijach zasrane dla pamięci kwefy./ Które do Witemberka odwieźcie i razem/ Złóźcie w jedno schowanie z Marcina obrazem”. *Zdanie względem lutrów i względem Ichmość Panów Grabowskich braci, kalwinów zabranych przez konfederację medii januarii 1770 anno*, [w:] *Literatura barska. (Antologia)*..., s. 309.

<sup>138</sup> *Radość animująca Polaka*, [w:] *ibidem*, s. 222; zob. też: *Inwestygacja przyczyny konfederacji luterskiej i kalwińskiej*, [w:] *ibidem*, s. 31–32.

<sup>139</sup> *Xsiążeczka do nabożeństwa w czasach konfederacji barskiej ułożona, a na obecne czasy wielce przydatna*, [Paryż] 1845, s. 45–46, 106–107.

<sup>140</sup> *Ibidem*, s. 56, 59, 74, 231.

<sup>141</sup> *Ibidem*, s. 231.

<sup>142</sup> *Nabożne pieśni w czasie rewolucji, w upadku wiary świętej...*, s. 343, 345.

gdy konfederacja potępiała go w zasadzie bez wyjątku. Wyodrębnianie to wynikało niewątpliwie ze świadomości faktu, że Petersburg może pozwolić sobie co najwyżej na symboliczne ustępstwa, nie zechce natomiast zrzec się faktycznego podporządkowania sobie sąsiedniego kraju.

Resentyment szlachty katolickiej skierował się przeciw ewangelikom – najmniej, lepiej wykształconym, bardziej operatywnym niż ludność prawosławna, ograniczająca się prawie wyłącznie do stanów plebejskich. Skupił się przede wszystkim na szlacheckich przywódcach obozu dysydenckiego, którzy – wedle żywionych współcześnie obaw – dopuszczeni do funkcji publicznych, mieli umożliwić utrwalenie wpływu rosyjskiego na organa władzy państwowej. Nawet niepozabawiona rysu religijnego rewolta chłopska na południowo-wschodnich rubieżach państwa, znana pod mianem koliszczyzny, nie zdołała w sposób zdecydowany zmienić tych nastrojów. Do nieunitów początkowo adresowano odezwy, utrzymując, że łączy ich z katolikami wspólny interes, chcąc w ten sposób odebrać Rosji pretekst do interesowania się sprawami polskimi. W kolejnych latach konfederacji o ich problemie jak gdyby zapomniano. Stosunek związku barskiego do ludności protestanckiej był dalece bardziej złożony: odmiennie wyrażany na różnych poziomach ruchu (władze generalne, władze lokalne, wojsko konfederackie), inaczej przedstawiał się w oficjalnych odezwach i aktach normatywnych, inaczej w wypowiedziach prywatnych i praktyce. Nie znaczy to, że nie można pokusić się o znalezienie dla nich wspólnego mianownika. Jak wynika z moich obserwacji, zbieżne punkty to: 1) krytyka dążenia do uprzywilejowania wyznania, wykraczającego poza dotychczasowe uregulowania prawne; 2) krytyka posłużenia się pomocą z zewnątrz; 3) dążenie do cofnięcia uchwalonego przez sejm repninowski ustawodawstwa zrównującego w prawach niekatolików i uregulowania kwestii wyznaniowej na gruncie *status quo ante*; 4) jakaś forma ukarania dysydentów, a przynajmniej przywódców stronnictwa dysydenckiego (nie występuje w pismach Generalności); 5) dążenie do utrzymania w posłuszeństwie ludności dysydenckiej w czasie konfederacji, grożenie karami za jego brak; 6) deklarowanie opieki nad niekatolicką ludnością cywilną i jej działalnością gospodarczą (rzadkie w barskiej literaturze i publicystyce); 7) zaostrenie się stanowiska barzan wobec protestantów na wieść o przypadkach ich kolaboracji czy odnoszenia się przez nich z sympatią do wojska rosyjskiego.

JERZY JÓZEF GŁOWACKI

### **The Attitude towards Protestants among Confederates of Bar**

The contemporaries of the Confederacy of Bar were convinced that only abolition of a legal provision passed in 1768 under Russian pressure in favour of non-Catholic Christians could allow for lasting peace in the Polish-Lithuanian Commonwealth. At the same time, the Polish political elites thought that legal parity between religions served only to strengthen Russian influence in the country.

The Confederates themselves had never declared war on non-Catholics, and even made an attempt to encourage Orthodox to join them – in order to deprive Petersburg of any pretext for interfering in internal affairs of the Commonwealth. Similarly, they did not undertake any action against Protestants (known as “Dissidents”) whom they nonetheless suspected of collaborating with Russia. This was attributable partly to the fact that leaders of the uprising recognised the necessity of gaining European powers’ support, among whom were non-Catholic nations. Ultimately, following the anticipated defeat of Russia, they expected they would return to the pre-1768 *modus vivendi* concerning religions, and would punish at least the leaders of the Dissident Party in some way.

The Confederacy forbade persecution of Protestants, as all citizens, but simultaneously demanded a greater contribution from them than from Catholics. What is more, the mutual mistrust provoked numerous clashes between Confederates and Dissidents (mainly the German-speaking bourgeoisie of Greater Poland and Royal Prussia), who sometimes enlisted the support of Russian troops.

Despite the official stance of Confederate authorities, the rank and file displayed occasional dislike of Dissidents, and were inclined to punish them for “betrayal”. Their antipathy was also founded in religion, as most Confederates believed Catholicism to be the superior faith. It should, however, be noted that there were Protestants among the Confederates, and there is no suggestion that they were mistreated by their peers.